Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 471

Poznań, niedziela dnia 12 października 1930

Rok XXV

Śledztwo przeciwko aresztowanym posłom

Warszawa, 11. 10. (Tel. wł.) Sędzia śledczy p. Deman, który prowadzi śledztwo w sprawie aresztowanych posłów, wyjechał na 4 dni do Brześcia nad Bugiem.

Prawdopodobnie śledztwa w czasie tego pobytu nie zakończy, ale jest nadzieja, że załatwi sprawę poprawy pożywienia dla aresztowanych. (w.)

Z powrotem do Brześcia

Warszawa, 11. 10. (Tel. wł.) B. poseł Dubois ma być w dniu dzisiejszym odwieziony z powrotem do Brześcia nad Bugiem.

W stanie zdrowia żony jego nastąpiła pewna poprawa. (w.)

Wydatki na bezrobotnych

Warszawa, 11. 10. (Tel. wł.) Według ostatnich zestawień wydatki na zasiłki i doraźną pomoc dla bezrobotnych wynosiły od 1 kwietnia do 30 września 61 milj. zł.

Uchwała Rady ministrów, przyznająca dodatkowy jeszcze kredyt 15 milj. na dopłatę do funduszu bezrobocia i na pomoc doraźną dla bezrobotnych, podnosi ogólne wydatki na ten cel do 76 milj.

Suma ta w związku ze zbliżającym się okresem corocznego sezonowego wzrostu bezrobocia późną jesienią i zimą będzie musiała być jeszcze bardziej podniesiona. (w)

Kontrola finansowa Związków kolejarzy

Warszawa, 12. 10. (Tel. wł.) Przed paru tygodniami min. komunikacji wydało okólnik do wszystkich Związków zawodowych pracowników kolejowych, zawiadamiający, że Związki, które chcą nadal ściągać składki od swych członków za pośrednictwem list płacy, muszą poddać się szczegółowej kontroli finansowej min. komunikacji.

Obecnie dowiadujemy się, że wszystkie Związki kolejarzy złożyły odpowiednie deklaracje, w których wyraziły swą zgodę na kontrolę finansową ministerstwa.

Jedynie Związek maszynistów nie złożył odpowiedniej deklaracji. (w)

Aresztowania

Częstochowa, 11. 10. (PAT.) — Jeden z wybitnych działaczy P. P. S. w Częstochowie, faktyczny kierownik tygodnika „Częstochowianin", Franciszek Dederko za ostre wystąpienie przeciwko władzom na wiecu we wsi Węglowie został aresztowany i przekazany sędziemu śledczemu, który zastosował do niego bezwzględny areszt.

Lwów, 11. 10. (PAT.) Dzisiejsza prasa popołudniowa donosi, że w Monasterzyskach policja aresztowała wczoraj Józefa Jarymowicza, studenta szkoły przemysłowej w Stanisławowie.

Jak wykazało dochodzenie, aresztowany usiłował zorganizować z ramienia UOW. napad na ambulans pocztowy pomiędzy Marjampolem a Ujściem Zielonem, w którym to napadzie miał również uczestniczyć niejaki Słobodzian, który zdołał zbiec przed aresztowaniem. Zrabowane pieniądze miały być rozdzielone po połowie pomiędzy UOW a sprawców napadu. Jak zdołano w dalszym ciągu stwierdzić, Jarymowicz, po ewentl. udaniu się napadu miał urządzić napad na posterunek P. P. w Monasterzyskach, celem zdobycia broni.

Aresztowanego przekazano sądowi okręgowemu w Stanisławowie.

Grobowce badaczy polarnych Andreego, Strindberga i Fraenkla na chórze kościoła Storkyrkan w Sztokholmie.

Gabinet litewski podał się do dymisji?

Zmiany na litewskich placówkach dyplomatycznych

Berlin, 11. 10. (PAT.) „Vossische Ztg." notuje pogłoski, krążące w Kownie, że gabinet litewski podał się do dymisji. Misję utworzenia nowego rządu miał otrzymać gubernator Kłajpedy Merkis. Ministrem spraw zagranicznych ma być mianowany dr. Saulis, litewski przedstawiciel dyplomatyczny przy Watykanie.

Dr. Saulis przybył wczoraj do Kowna i był przyjęty na audjencji przez prez. Smetonę. Dotychczasowy premjer Tubialis miałby być w nowym gabinecie ministrem finansów.

Kowno, 11. 10. (PAT.) Spodziewane są wielkie zmiany na placówkach dyplomatycznych.

Jako następcę posła w Berlinie Sidikauskasa wymieniają przywódcę chrześc. demokracji dr. Bistrasa; posłem w Pradze ma zostać dr. Puryckis.

Kowno, 11. 10. (PAT.) W myśl postanowień umowy genewskiej zostali już odwołani dotychczasowi członkowie dyrektorjatu Kłajpedy, Degnis i Czeslocha. Na ich miejsce powołano Schultza i Zigolda. Oczekiwana jest również dymisja obecnego gubernatora Merkisa.

Berlin, 11. 10. (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Kowna, że prez. Smetona odrzucił dziś prośbę o dymisję, wniesioną przez min. spraw zagr. Zauniusa. W liście, wystosowanym do Zauniusa prezydent prosi go, aby pozostał na dotychczasowem swem stanowisku

Początek wielkiego sezonu politycznego w Niemczech

Otwarcie Reichstagu zapowiada się bardzo burzliwie

Berlin, 11. 10. (PAT.) — Początek wielkiego sezonu politycznego, który zainauguruje otwarcie sesji nowego Reichstagu, zapowiada się bardzo burzliwie. Posłowie socj. - demokr. i komunistyczni zamierzają zjawić się na posiedzeniu Reichstagu w mundurach swoich bojówek. Poza tem już obecnie dyskutowana jest sprawa wyboru przewodniczących Reichstagu, która będzie omawiana w poniedziałek na posiedzeniu międzyfrakcyjnem. Stanowisko I-go przewodniczącego ma przypaść socjal-demokratom, którzy wysuną kandydaturę dotychczasowego prezydenta Reichstagu, posła Loebego. Zachodzi prawdopodobieństwo, że hitlerowcy i komuniści wysuną swoich kandydatów na stanowisko wiceprzewodniczących, co napewno spotka się ze sprzeciwem stronnictw mieszczańskich.

Wielkie ekspose programowe kanclerz Bruening ma wygłosić w połowie przyszłego tygodnia.

Zaostrzająca się sytuacja w przemyśle metalurgicznym w związku z orzeczeniem rozjemczem grozi, zdaniem kół parlamentarnych, obaleniem kompromisu, zawartego wczoraj pomiędzy kanclerzem Brueningiem a przywódcami socjal - demokratów.

Anglik o prowokacjach niemieckich

Londyn, 11. 10. (PAT.) Harold Nicholson, b. radca ambasady brytyjskiej w Berlinie a obecnie redaktor działu polityki zagranicznej w „Evening Stand" cytuje w dzienniku tym charakterystyczne dowody antypokojowych tendencyj niemieckich, zaznaczając, że mennica niemiecka zalewa Alzację prowokacyjnemi medalami, na których wykuta jest postać marszałka Focha, rozpierającego się butnie w ratuszu frankfurckim albo Clemenceau wręczającego Brockdorffowi-Rantzauowi traktat rewanżowy, albo lew belgijski, chwytający pazurami niemiecki słup graniczny, a równocześnie człowiek w żelaznej masce morduje kobietę z dzieckiem. W tym samym czasie Francja w związku z 10-tą rocznicą traktatu wersalskiego wybiła pieniądze 5-frankowe, skromnie ozdabiając je profilami Clemenceau, Brianda i Poincarego z napisem „Serviteurs de la Republique Francaise".

Nicholson przeciwstawia postępowanie Francji prowokacji niemieckiej zapytując Niemcy, czy tak wygląda szczery pokój.

Ucieczka z listy BBS.

Warszawa, 12. 10. (Tel. wł.) Prezes klubu BBS p. Smulikowski zrzekł się kandydatury z listy nr. 2 i będzie kandydował z listy BB.

Podobno takie same zrzeczenie z listy nr. 2 złożyli dr. Bobrowski i p. Stangreciak. (w)

Rewolucja w Brazylji

Paryż, 11. 10. (PAT.) Ambasador brazylijski zawiadamia, że wojska rządowe zajęły w stanie Minas Geraes miejscowości Curo Preto, Itajouba, Monte Sclaros i Mangueira.

Buenos Aires, 11. 10. (PAT.) Według doniesień dziennika „La Nation" garnizon wojsk rządowych w Santa Cruz w stanie Rio de Janeiro przyłączył się do buntu.

Buenos Aires, 11. 10. (PAT.) Według doniesień ze źródeł powstańczych, wojska ich zajęły Joinville, będący głównym punktem obronnym w Rio Grande do Sul, oraz San Francisco w stanie Santa Catarina. Powstańcy twierdzą również, że zdołali izolować Florjanopolis, będące jedynym punktem oparcia wojsk rządowych w południowej części Parany.

Według zapewnień powstańców, 12 stanów jest już całkowicie w ich władzy. Po stronie rządu zaś pozostaje tylko 7, a mianowicie Sao Paolo, Matto Grasso, Rio de Janeiro, Espirito, Santo Bachia, Goyaz i Bergipa. W stanach Matto Grasso i Santo Bachia znajdują się już silne ośrodki rewolucyjne.

Rio de Janeiro, 11. 10. (PAT.) — Wojska federalne zajęły po gwałtownej walce Barbakone i kilka innych miast.

Samoloty dowożą żywność do Bello Horisonte, gdzie wojska federalne są oblegane przez powstańców.

Buenos Aires, 11. 10. (PAT.) Jak donoszą z Porto Alegre, krążownik „Marana", który miał dozorować ładowanie wojsk federalnych w Imbituab, po 40 min. walce wycofał się i odpłynął z powrotem.

Według komunikatu wojsk rewolucyjnych powstańcy posuwają się w kierunku linji kolejowej Chapeco Annitopolis.

Wiedeń, 11. 10. (PAT.) Z Buenos Aires donoszą, że w północnym stanie Ceara został proklamowany rząd rewolucyjny. Powstańcy obwołali prezydentem Fernadeta Tarole. Z wyjątkiem stanu Para i Amazone wszystkie północne stany mają być w rękach powstańców.

W stanie Parahyba poseł, wierny rządowi, został rozstrzelany przez przeciwników politycznych.

Podróż statkiem z Torunia do Warszawy

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, we wrześniu.

...Na przedmieściu Torunia znalazłem się o godz. 3-ciej w nocy.

Marsz z małej stacyjki podmiejskiej przez wspaniały most, otoczony na swej „nadlądowej" przestrzeni przepysznym parkiem — był imprezą niezmiernie przyjemną.

Zwiedzeniu miasta mogłem poświęcić tylko dwie godziny, gdyż koło szóstej miałem wyruszyć w dalszą podróż.

...Toruń wywarł na mnie bardzo dodatnie i silne wrażenie, ponieważ w obrębie tego niewielkiego grodu spotkałem się z minjaturą „patyny" Krakowa, czystości, porządku i bogactwa zieleni — Poznania, oraz swoistego wdzięku Wilna, lub Mohylowa nad Dnieprem.

Stare bramy, mury i baszty, nowożytne wille o wytwornych kamiennych schodach i taresach, — wyglądały w

godzinach przedświtu i martwoty miasta — fantastycznie i pięknie zarazem

Już jednak przed szóstą musiałem rozstać się z tym, tak sympatycznym grodem Kopernika — i w kilka minut potem wyruszyłem drogą „wodnistą" — w stronę Warszawy.

Dosiadłem tedy grzbietu naszego domorosłego „wiślanego dreadnoughta", noszącego sympatyczne miano „Kaniowczyka", — i zacząłem „nieco" długą i wolną podróż w górę szarej Wisełki.

Początkowo na statku panowały niepodzielnie pustki, na widnokręgu — płaskich brzegów monotonja, a na niebie — szare deszczowe chmury.

Koło południa brzegi zaczęły się pokrywać pagórkami i lasami, niebo — rozjaśniać, a statek — napełniać pasażerami.

Rozwijając „szaloną" szybkość pięciu do siedmiu metrów... przepraszam — węzłów na godzinę — mknęliśmy, jak upiory w nieznaną, mgłą zasnutą dal.

Do brzegów zbliżaliśmy się ciągle, gdyż nasz „Kaniowczyk" płynął nietylko wężowato, lecz zgoła po pijacku; olbrzymia bowiem liczba mielizn czyhała wszędzie tylko na to, aby nasz rekordowy pęd naprzód — w niwecz obrócić!

Przepięknie od strony Wisły wyglądał Płock, do którego dotarliśmy około godz. 5-tej po południu. Strzeliste i przysadziste wieże świątyń, starożytna a niedaleko brzegu wzniesiona Fara wraz z górzystem położeniem i obfitością zieleni — stolica Władysława Hermana — uczyniła na mnie wrażenie wielkie i dodatnie zarazem.

Nowa porcja rzęsistego deszczu zapędziła mnie nietylko do kabiny, lecz nawet rzuciła — o bardzo dziecinnej, bo siódmej godzinie — w objęcia wszędobylskiego Morfeusza?

O godz. trzeciej wyszedłem na pokład, aby obserwować nowe „wiślane widoki". ...Lecz krajobraz stracił już dużo uroku. Znikły malownicze pagórki i przepyszna jesienna zieloność. Słota trwała bezustannie.

Powoli minęliśmy ponure, koszarowe obwarowanie Modlina, ujście Bugo-Narwi; poczem pogoda i krajobraz poprawiły się znacznie.

Do Warszawy dotarliśmy — wśród ogłuszającego ryku syreny naszego „steamer'a" — około godz. 9-tej rano. W ten sposób moja pierwsza wiślana podróż z grodu Kopernika do grodu syreniego trwała 27 godzin, czyli „zaledwie" o 25 i pół godziny dłużej, niż lot z Poznania do Warszawy?

Lecz żart na stronę!

Uregulowanie Wisły — królowej polskich rzek i jednej z większych wodnych arteryj europejskich — jest sprawą bardzo ważną i palącą; a przyczyniłoby się ogromnie do powiększenia szybkości parowej żeglugi polskiej.

Albowiem podróż wodą — niezmiernie przyjemna, dostarczająca wielu łagodnych, lecz zarazem miłych i niezwykłych wrażeń — ma jeszcze jedną kardynalną zaletę: jest nadzwyczaj tania!

Stanisław Czaplicki.

Rezolucja franc. związku kombatantów

Paryż, 11. 10. (PAT.) Rada narodowego Związku kombatantów, liczącego 100.000 członków, uchwaliła jednomyślnie rezolucję, głoszącą m. in.:

Związek kombatantów, głęboko przywiązany do pokoju, wolny od wszelkiej polityki partyjnej, śledzi z wielką uwagą wszelkie wysiłki, zmierzające do konsolidacji pokoju. Manifestacja 160.000 stahlhelmowców w Koblencji — głosi rezolucja — stanowiąca prowokacyjną odpowiedź militaryzmu niemieckiego na ustępstwa pokojowe Francji, wywarła na b. kombatantach niezmiernie silne wrażenie. Cała Francja ufa, że władze publiczne w interesie pokoju wzmocnią siłę obronną narodu.

Katastrofa samolotu czeskiego

Praga, 11. 10. (PAT.) Dziś rano pilot wojskowy mjr. Knazikowski spadł wraz z samolotem w czasie dokonywania ćwiczeń akrobacyjnych. Z pod gruzów samolotu wydobyto zwłoki Knazikowskiego. Samolot, spadając, zawadził o dach koszar i zranił przytem ciężko jednego żołnierza.

Dochodzenia wstępne zdają się wskazywać, że przyczyną katastrofy było złamanie się w czasie lotu sterów

W kraju i w świecie

Zwierciadło

Wybory mają zawsze poważne znaczenie w posuwaniu naprzód, lub odwrotnie zaburzaniu obywatelskiego wychowania społeczeństwa.

Być może, iż dzisiaj, wobec wszystkiego, co się naokoło dzieje, wyda się to pojęcie obywatelskiego wychowania społeczeństwa czczem słowem, które pada w próżnię bez oddźwięku. Pewnie, gdy się widzi, że myślą przewodnią tej roboty wyborczej, która chce rządzić w państwie, jest to, że społeczeństwo nie ma wogóle myśleć, rozumować, rozumieć, ale tylko słuchać i głosować, pod naciskiem przynagleń w jedną stronę a odstraszeń bardzo dobitnych od innej strony, mówienie o wyborach jako o szkole wychowania obywatelskiego brzmi trochę jak nie z tego świata. Nie trzeba mieć złudzeń, że wielu polityków dzisiejszej doby, i to właśnie uważających się za jedynie biegłych, z największem lekceważeniem uśmiechnie się, gdy im ktoś mówi o obywatelskiem wychowaniu społeczeństwa, boć oni doskonale wiedzą, że... to się robi inaczej.

A jednak, przypominajmy sobie mimo wszystko skromnie, jako mniej biegli politycy, ale uparcie, jako ludzie, którzy mimo swej niewytrawności dostatecznie przekonywująco widzieli, co warte są tamte sposoby, że jednak niema bezpiecznej przyszłości nowoczesnego narodu bez rzetelnego wychowywania obywatelskiego społeczeństwa. To wychowanie, szczególnie u nas, jest bardzo jeszcze nierozwinięte i ułomne, bo mieliśmy ponad sto lat obcego panowania. Lecz to właśnie jeden powód więcej, by nadrabiać zaległości i wyborów używać do podnoszenia a nie do obniżania świadomości obywatelskiej.

I wobec tego powstaje pytanie: czy obecne wybory zapowiadają się pomyślnie jako szkoła obywatelska całego społeczeństwa?

Obóz rządowy pod nazwą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem idzie w wybory pod hasłami bardzo ogólnikowemi, a nawet rozbieżnemi, zależnie od tego, które skrzydło jego głosi te hasła.

Właściwie, bez cienia przesady, powiedzieć można, że gdyby ktokolwiek w kraju miał określić, co obóz ten wysuwa jako wyraźne dążenie w tych wyborach, brzmiałoby to tylko tak: chcemy dzierżyć władzę i być grupą rządową nadal.

Wszystko inne jest niepewne, niejasne, niejednolite, jako hasła i dążenia, bo jako rzeczywistość, oparta na piątym już roku doświadczeń, niejedno jest już ustalone ponad wszelką wątpliwość.

Skoro nawet w orędziu p. Prezydenta Rzplitej jako główne zadanie ciał ustawodawczych po tych wyborach podano naprawę ustroju, słuszną jest rzeczą, że wyborca chciałby wiedzieć, do jakiego ustroju zmierza obóz rządowy. Nie dowie się tego z łona samego obozu rządowego, bo tam każdy odłam co innego głosi w sposób równie stanowczy: konserwatyści z BB zapewniają, że będzie to ustrój zrywający ze wszystkiem, co jest demokratyczno-parlamentarne, a lewe skrzydło BB. razem z BBS. przysięga, że lud i robotnicy tu dopiero dostaną demokratyzm i parlamentaryzm najdoskonalej rozwinięty. Nie dowie się też tego wyborca z wniosku ustrojowego B. B., który zawiera istne potworności, jak np unieważnienie wyborów poszczególnych posłów przez Prezydenta Rzplitej, czyli oddanie czynnika ustawodawczego na łaskę i niełaskę czynnika wykonawczego, lub umarzanie spraw sądowych zupełnie dowolnie przez Prezydenta Rzplitej, czyli wkraczanie władzy wykonawczej w wymiar sprawiedliwości. Po wniesieniu tego przedłożenia przez BB. w r. 1929 nigdy niepodobna było się dowiedzieć, w jakiej mierze czynniki, istotnie rządzące, stoją na gruncie tego wniosku. Również i obecne oświadczenia p. prezesa Rady min. w okresie wyborów potrącają wprawdzie tu i ówdzie o sprawy ustrojowe, ale nikt nie zdoła, dosłownie nikt, choćby w przybliżeniu określić, jaki ma być ten naprawiony ustrój.

Jeśli zaś tak jest w dziedzinie, która urzędowo wysunięta została na widownię wyborczą, to jeszcze większe ciemności panują we wszystkich innych dziedzinach spraw państwowych, gospodarczych, politycznych, społecznych, religijnych, gdzie każda grupa BB. biegunowo odmiennie wysuwa poglądy.

Wybory na takich podstawach wychowania społeczeństwa w sprawach państwowych nie mogą posunąć naprzód.

Ale trzeba przyznać, że kierownicy obozu rządowego najwidoczniej zdają sobie z tego sprawę, iż nie pociągną społeczeństwa jasnością swych haseł i dążeń, więc też swe rachuby wyborcze opierają na innych czynnikach aż nadto wyraźnie już zarysowanych.

Obóz lewicy i środka w gruncie rzeczy dostosował swą działalność wyborczą do wyjątkowego stanu rzeczy w państwie, tj. wysunął jako cel główny walkę z rządami obecnemi, odsuwając na bok wszystkie inne sprawy. Tylko w ten sposób mógł powstać zespół Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu. Gdyby w wyborach miały być wysunięte na czoło najdonioślejsze sprawy gospodarczo-społeczne, np socjalizacji lub gospodarki przez przedsiębiorczość jednostki, albo religijne, tj utrzymania lub usunięcia stanowiska katolicyzmu w życiu państwowem albo polityczne, np stosunku do mniejszości narodowych, wystąpiłyby między P. P. S. a „Piastem" i N. P. R., częściowo zaś nawet między P. P. S. a „Wyzwoleniem" i Str. Chłopskiem, częściowo także między P. P. S., „Wyzwoleniem" i Stron. Chłopskiem a „Piastem" i N. P. R., różnice zasadnicze, które właśnie sprawiają, że są to różne stronnictwa, a nie jedno stronnictwo.

Gdyby ktoś zapytał, czy takie uproszczenie zagadnień narodowo-państwowych i odsunięcie podstawowych spraw z widowni świadczy o podniesionym czy obniżonym poziomie życia obywatelskiego w kraju w obecnym okresie, oraz czy jest pomyślne dla wychowania obywatelskiego społeczeństwa, odpowiedź jest jasna.

Obóz Stronnictwa Narodowego idzie w tych wyborach sam w całym kraju, przy porozumieniach miejscowych tu i ówdzie z Ch. D., a w zagrożonej narodowo Małopolsce Wschodniej także z polskiemi lewicowemi stronnictwami chłopskiemi.

Umożliwia mu to zupełnie wyraźne wysunięcie na czoło dokładnych dążeń we wszystkich dziedzinach. Powiedzieć można, że niema takiej sprawy, od religji zaczynając, przez zagadnienia gospodarcze, skarbowe, ustrojowe, aż do polityki zagranicznej, w którejby obóz ten nie mówił jasno, że właśnie tak i tylko tak przedstawiają się jego poglądy. To różni stanowisko jego w wyborach od stanowiska ugrupowania rządowego i zespołu lewicy z środkiem, gdzie rozbieżność poglądów zmusza do niewysuwania poglądów dokładnych.

Nie znaczy to, że w stanowisku obozu tego niema czynnika walki, ale wysunięty on jest w ten sposób, że dokładne przedstawienie dążeń uzasadnia, dlaczego on walkę stacza.

Trzeba jednak stwierdzić, że w prawidłowym biegu rzeczy te wyraźne dążenia obozu narodowego spotkałyby się z wyraźnemi również poglądami innych kierunków, a tymczasem obecnie niema tego starcia o dokładnie określone poglądy, których inne obozy nie wysuwają.

Wyobraźmy sobie, co światły cudzoziemiec musiałby myśleć, przyjrzawszy się dobrze naszym wyborom.

Życie współczesne wysuwa zagadnienia doniosłe i zarysowane wyraźnie, tak lub siak, a poziom życia obywatelskiego społeczeństw i przez to ich siły mierzy się świadomością istnienia tych zagadnień oraz umiejętnością wybierania kierunku.

Odsunięcie tych zagadnień w cień i uproszczenie wszystkiego do walki o władzę musi wywołać w świecie przekonanie, że nasze życie państwowe nie jest na najlepszych drogach.

Stanisław Stroński.

Odnalezienie jedynego świadka strasznej katastrofy R 101

Jest to kłusownik francuski, który w chwili katastrofy znajdował się w odległości 100 m. od nieszczęsnego sterowca

Londyn, 11. 10 (Tel wł.) Po dłuższych poszukiwaniach, władzom francuskim udało się odnaleźć jedynego świadka strasznej katastrofy angielskiego sterowca R. 101, niejakiego Barbouillea, kłusownika, który, ścigany przez policję francuską, wezwany został do stawienia się na policji w zamian za co obiecywano mu wolność. Barbouille usłuchał wezwania i onegdaj stawił się na policji.

Korespondent Reutera miał możność rozmawiania z tym jedynym świadkiem katastrofy, który opowiada o jej przebiegu, co następuje:

W chwili katastrofy znajdowałem się o jakieś 100 m od miejsca wypadku. Była godzina mniej więcej 2-ga w nocy. Czatowałem na zwierzynę na wzgórzu, gdy nagle zauważyłem szybujący, rzęsiście oświetlony sterowiec; zwłaszcza okna kabin były jasno oświetlone. Miałem wrażenie, że sterowiec walczy z silnym wichrem i bardzo powoli posuwa się naprzód. Nagle sterowiec pochylił się nieco i zaczął opadać, poczem wzniósł się do góry. Następnie ponownie zaczął się powoli opuszczać, zdążając ku ziemi przednią częścią kadłuba. Miałem wrażenie, że dolną stroną tej części sterowiec uderzył o ziemię. W tej samej chwili nastąpił straszny wybuch, a detonacja oszołomiła mnie zupełnie. Tuż potem powłokę sterowca objęły płomienie. Słyszałem jeszcze dwie dalsze eksplozje i detonację, jednak znacznie słabsza od pierwszej. Z wnętrza sterowca dochodziły jęki i krzyki oraz nawoływania o pomoc. Wówczas straciłem zupełnie panowanie nad sobą i uciekłem, co tylko starczyło mi sił.

Barbouille wspomina, że w chwili zderzenia się sterowca z ziemią pogasły wszystkie światła, a motory, które jeszcze przed kilku sekundami pracowały, przestały działać. Twierdzi on, że sterowiec wskutek zderzenia złamał się w połowie, jednak objęty płomieniami robił wrażenie, że jest cały. Mimo 100-metrowej odległości od miejsca katastrofy, gorąco było nie do wytrzymania.

Niezwykły wypadek w cyrku

Berlin, 11. 10. (PAT.) W czasie przedstawienia w cyrku Hagenbecka w Lipsku wydarzył się wczoraj znamienny wypadek, świadczący o przywiązaniu tygrysa do swego pogromcy. W chwili, gdy pogromca wszedł do klatki, jedna z młodych tygrysic rzuciła się na niego i obaliła go uderzeniem łapy na ziemię. Gdy rozwścieczona tygrysica zamierzała schwycić ofiarę za gardło, porwał się z miejsca stary tygrys i, stając w obronie swego pogromcy, kilku szarpnięciami odrzucił tygrysicę od leżącego, poczem zagryzł ją na śmierć.

Pogromca doznał lekkich obrażeń i po krótkiej przerwie mógł wziąć udział w przedstawieniu.

Przykra — omyłka

P. Władysław Nowak, właściciel młyna parowego, jest tutaj znanym i powszechnie cenionym obywatelem. Stoi na czele miejscowej organizacji b. powstańców wielkopolskich. Z tej racji zwracano się niejednokrotnie do niego, aby doprowadzić do federacji pomiędzy „Powstańcami" a „Strzelcem". Plany te jednak pozostały bez skutku.

Niedawno p. Władysława Nowaka spotkała rzecz bardzo przykra, z powodu której wszyscy mu tutaj szczerze współczuli, a później znowu radowaliśmy się z nim wspólnie, gdy niebezpieczeństwo już było minęło. Wymierzono mu bowiem od jego przedsiębiorstwa podatku drogowego 28 000 zł rocznie, przyczem natychmiast domagano się zapłacenia połowy tej sumy. Napróżno p. N tłomaczył i udowodniał księgami handlowemi, że podatek taki od jego przedsiębiorstwa może wynosić conajwyżej 1 600 zł. Reklamacje na miejscu w Wolsztynie nie odniosły żadnego skutku. Pomogło dopiero odwołanie się do Starostwa Krajowego w Poznaniu, które orzekło, że podatek drogowy należy się istotnie tylko w wysokości 1 600 zł.

Była to bardzo przykra omyłka, którą tu wszyscy odczuliśmy do głębi.

ZWIERZĄT I LUDZKA NIEDOLA NIE WZRUSZYĆ"

Z cyklu: Artyści wielkopolscy

Władysław Marcinkowski nestor poznańskich plastyków

Starsza generacja artystów odchodzi. a na widownię wkraczają w pochodzie „ad astra" młodzi i najmłodsi, wyznawcy różnych form i upodobań, różnych talentów. Odszedł więc z padolu ziemskiego znakomity rzeźbiarz — u nas niestety niedoceniony — Franciszek Flaum. portrecista Zamiar. Paulin Gardzielewski, Zygart — subtelny malarz i człowiek i w. in Pozostała zaś już tylko garstka awangardzistów kulturalnego Poznania ostatniego półwiecza. Na czele tych nielicznych dawnych pionierów kroczy nestor plastyków poznańskich, prezes honorowy Wielkopolskiego Związku Artystów Plastyków, zaszczytnie znany artysta rzeźbiarz Władysław Marcinkowski, twórca czterech figur, podtrzymujących trumnę ze szczątkami św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej, postaci z przed pomnika Mickiewicza w Poznaniu, popiersia Juljusza Słowackiego w przedsionku Teatru Polskiego i wielu innych.

Marcinkowski urodził się w 1858 r w Mieszkowie pod Jarocinem. Pierwsze kroki w rzeźbie stawiał w szkole technicznej w Poznaniu (klasa Jaroszyńskiego), a uzyskawszy stypendjum Tow Przyjaciół Nauk im. Karola Marcinkowskiego, wyjechał do Berlina na jednoroczną praktykę. Następują cztery lata usilnych studjów i pracy na Akademji berlińskiej. czego uwieńczeniem była pierwsza nagroda. otrzymana przez niego na konkursie Akademji. Paryż — dokąd następnie przeniósł się Marcinkowski, przynosi artyście ogromne korzyści. Zwłaszcza rok pracy w pracowni Cyprjana Godebskiego, jednego z najznakomitszych ówczesnych rzeźbiarzy polskich, zamieszkałych na obczyźnie, oraz dalsze pogłębienie wiedzy w pracowni słynnego rzeźbiarza — Francuza Chapu. W okresie tym powstaje szereg portretów, zamieszkałych w stolicy nadsekwańskiej Polaków - patrjotów, m. i. popiersie Bohdana Zaleskiego, Ignacego Domejki, ks. Wł. Czartoryskiego i Seweryny Duchińskiej. Lata paryskie umocniły artystę w przekonaniu. że może się odważyć na samodzielną, niczem nie skrępowaną twórczość. Osiada więc w Berlinie, jako mieście najbliżej położonem tak ukochanej przez niego ziemi wielkopolskiej. Tutaj Marcinkowski rozpoczyna gorączkową pracę, trwającą lat kilka, bogatą w plon artystyczny, poczem chęć utrzymania kontaktu z Wielkopolską zniewala artystę do osiedlenia się w Poznaniu.

Bilans artystyczny prac Władysława Marcinkowskiego przedstawia się imponująco, o czem świadczą następujące ważniejsze pozycje: Inowrocław — kościół P. Marji, ołtarz kuty w miedzi (styl romański), Św. Wojciech — figura w kamieniu (3 mtr.), Bydgoszcz — ołtarz w kościele św. Trójcy. Gniezno — ołtarz św. Wojciecha. nagrobek kanonika Dorszewskiego, Poznań — grupa w głównym ołtarzu katedry, wyobrażająca Chrystusa ze św. Piotrem. pomniki arcybiskupa Dindera, kardynała Ledóchowskiego, kanonika Ehausta, dwie postacie z przed pomnika Mickiewicza (w bronzie), fronton Teatru Polskiego (z medaljonami Słowackiego, Moniuszki i herbem m. Poznania). tablice pamiątkowe ku czci Zygmunta Krasińskiego i Augusta Cieszkowskiego na podwórzu gmachu Tow. Przyjaciół Nauk, front gmachu Banku Przemysłowców, figura (3 mtr. w kamieniu) Chrystusa w kościele N. M. P. na Jeżycach, Komorniki (pod Poznaniem) — płaskorzeźba w kamieniu (M. B. Bolesnej), Nekla — Chrystus na krzyżu i św. Jan. Ostrów — główny ołtarz (biały marmur) i boczny. Lubostroń — Herkules na kopule pałacu (kuty w miedzi), Pawłowice, Śrem. Koźmin — pomniki wojackie, Ostrów — pomnik ks. kardynała Ledóchowskiego, Kościan — cmentarz św. Marcina — nagrobki itd.

Wspomniałem tu tylko poważniejsze objekty, nie licząc rozlicznych portretów i płaskorzeźb aż po ostatnią pracę artysty z ceramiki.

Twórczość Władysława Marcinkowskiego nie zna jakichkolwiek „izmów". Stojąc zdala od prądów, nurtujących w coraz to innych odmianach — zależnie od kanonów współczesnej mody — artysta uwypuklił w swych dziełach wszystko co cechowało klasycyzm mistrzów włoskich i ateńskich. I dlatego rzeźby nestora poznańskich artystów-plastyków posiadają wspaniałą kartę w historji życia Wielkopolski. Umiano to ocenić, ofiarując zasłużonemu artyście, gospodarzowi i współzałożycielowi Tow Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz kuratorowi funduszu Witke - Jeżewski krzyż oficerski „Polonia Restituta" oraz godność prezesa honorowego Wielkopolskiego Związku Artystów Plastyków w Poznaniu.

Hilary Majkowski.

Akademja w Szkole Budownictwa

W rocznicę śmierci śp. inż. Jana Popieleckiego.

W ub. środę przypadła rocznica śmierci jednego z najlepszych pedagogów nauk technicznych śp. inż. Jana Popieleckiego.

Rano odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele Bożego Ciała przy udziale grona prof. absolwentów szkoły i słuchaczy.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja w auli Państw. Szkoły Budownictwa.

Po odegraniu przez orkiestrę szkolną „Marsza żałobnego" Chopina, słowie wstępnem i deklamacji, wygłosił dłuższe przemówienie dyr Państw. Szkoły Budownictwa w Lesznie p. inż. Przychodzki. Prelegent podał na wstępie krótki życiorys śp. Zmarłego, jego owocną i wytrwałą pracę dla narodu i szkoły. Śp. inż. Jan Popielecki urodził się w Małopolsce w r. 1876. Szkoły średnie ukończył w Polsce, jako sierota po stracie rodziców, a po ukończeniu wstąpił na politechnikę w Zurychu. Ukończył studja chlubnie, uzyskując tytuł inżyniera. Wraca do Polski, pracuje w różnych przedsiębiorstwach, przedewszystkiem zaś w kolejnictwie; sam też buduje cały szereg nowych linij kolejowych w Małopolsce.

W roku 1920 przybył do Poznania i objął stanowisko profesora w Państwowej Szkole Budownictwa.

Pracy pedagogicznej poświęcał się z całem umiłowaniem. Prócz prac szkolnych, poświęcił się także piśmiennictwu i wydał cały szereg podręczników pomocniczych dla młodzieży, prócz tego wydał kilka dzieł poważnych z zakresu kolejnictwa.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór szkolny, wygłosił imieniem uczniów p. Merger krótkie przemówienie, kończąc je słowami, że: „uczniowie w dowód wdzięczności i pamięci dla śp. Zmarłego, założyli przy wydatnej pomocy grona prof. bibljotekę im. śp. inż. Jana Popieleckiego".

Następnie dokonano uroczystego otwarcia bibljoteki, chór zaś szkolny, zorganizowany przez inż. Luśniaka odśpiewał pieśń „Zażegnanie burzy".

Uroczystość wywarła na obecnych głębokie wrażenie. (lb.)

Pogrzeb ofiar katastrofy sterowca R 101

Przed trumnami zabitych przedefilowało 60 tys. osób

Londyn, 11. 10. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się w katedrze anglikańskiej św. Pawła uroczystość żałobna za dusze ofiar strasznej katastrofy sterowca „R. 101". Na długo przed uroczystością zebrały się wielkie tłumy mieszkańców, okalając plac wokół katedry. W samej katedrze nie było miejsca pustego. W uroczystości żałobnej, która rozpoczęła się po przybyciu ks. Walji w zastępstwie króla angielskiego, oraz duchowieństwa anglikańskiego, wzięli udział wszyscy ministrowie angielscy, urzędnicy lotnictwa, oficerowie armji i marynarki, ministrowie dominjów i korpus dyplomatyczny, inne osobistości i goście. Przeważał strój czarny, w pośród którego wyróżnili się wojskowi attachés zagraniczni i lord major Londynu z otoczeniem w swoistych strojach. Po przybyciu księcia Walji odśpiewano stojąc angielski hymn narodowy. Przed mszą orkiestry pułków lotniczych odegrały marsze żałobne. Uroczystość miała przebieg bardzo poważny

Równocześnie odbyła się w obecności kardynała angielskiego w katolickiej katedrze westminsterskiej uroczysta msza żałobna w której wzięło udział przeszło 3 000 osób.

Uroczyste wystawienie zwłok w 48 trumnach w starej sali parlamentu w Westminster Hall sprawia olbrzymie wrażenie. Ostatni raz w tej sali wystawione były zwłoki króla Edwarda VII. Od godz. 8 ej rano do 4-ej popoł przed trumnami przedefilowało 60 000 ludzi. Sznur osób, oczekujących kolei, ciągnie się w czwórkach na przestrzeni dwóch kilometrów. Ogółem w ciągu dnia do północy przedefiluje nie mniej niż 200 000 osób. Dziś odbędzie się uroczysty pogrzeb. Orszak żałobny wyruszy z parlamentu do dworca Euston, skąd specjalny pociąg zawiezie trumny do Cardington, gdzie sterowiec być stacjonowany. Zwłoki spoczną na miejscowym cmentarzu we wspólnym grobit. Na znak żałoby na wszystkich meczach footbalowych w całej Anglji, rozgrywanych. jak wiadomo, stale w sobotę popołudniu, zarządzona będzie na boiskach przed rozpoczęciem dwuminutowa cisza.

Londyn, 11. 10. (PAT.) Dziś rano, gdy orszak żałobny odprowadzał ciała 48 ofiar katastrofy sterowca R. 101 przez ulice miasta od Westminsteru do dworca Enston, skąd odjechać mają na miejsce wiecznego spoczynku w Cardington — na ulicach miasta odbyły się sceny, nie widziane od chwili zakończenia wielkiej wojny.

Przed 11 laty olbrzymie tłumy wydawały radosne okrzyki, lecz dziś wszystkie głowy były smutnie opuszczone przy przejściu orszaku, na czele którego szła orkiestra, grając marsze żałobne. Wielu ludzi oczekiwało od świtu. aby zapewnić sobie miejsce, skąd mogliby obserwować dokładnie posępny orszak, który sformował się o godz. 10 rano.

Premjer Mac Donald, premjerzy dominjów i przedstawiciele zagranicy posuwali się za orszakiem w powozach.

Londyn, 11. 10 (PAT.) Ofiary katastrofy sterowca R 101, złożone w 48 trumnach, pokrytych sztandarami W. Brytanji. przewiezione zostały oddzielnie na furgonach wojskowych. Orszak pogrzebowy był tak długi, że na przejście z Westminsteru do dworca Enston, zużył zgórą godzinę. Po przybyciu na dworzec, trumny. pokryte żałobnym kirem, umieszczone zostały w wagonach specjalnego pociągu. Zwykły ruch kolejowy został wstrzymany.

W całym kraju powiewały sztandary pokryte kirem Wszystkie radjostacje wstrzymały swe emisje aż do wieczora.

Naczelnik więzienia w Częstochowie zawieszony

Częstochowa, 11. 10. (Tel. wł.) Niedawno podaliśmy wiadomość o ucieczce z więzienia częstochowskiego niebezpiecznego bandyty Cichockiego, któremu lekkomyślność władz więzienia pozwoliła wymknąć się z pod rąk sprawiedliwości. Obecnie dowiadujemy się, iż śledztwo w tej sprawie doprowadziło do tego, że w dniu wczorajszym zawieszony został w czynnościach naczelnik więzienia Łubkowski.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Bandyty jednak ani śladu narazie.

ZWIERZĄT I LUDZKA NIEDOLA NIE WZRUSZY!"

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy

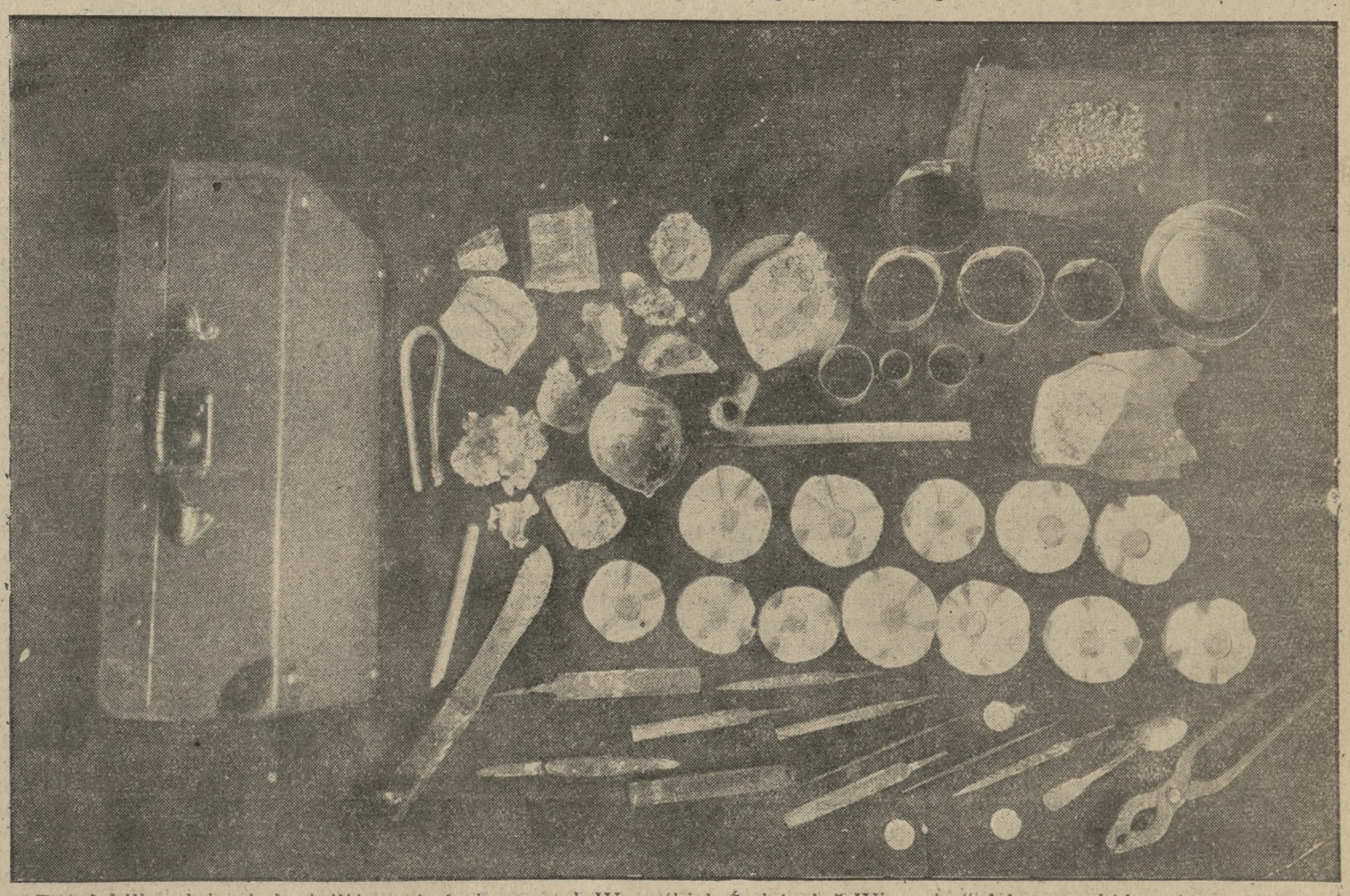

Przed kilku dniami donieśliśmy, że podczas rewizji w mieszkaniu przy ul Małeckiego 27 znaleziono tajemniczą walizkę, własność niejakiego Witolda Rataja z Rawicza. Po otwarciu walizki okazało się, że zawierała ona przybory służące do podrabiania jedno- i dwuzłotówek. Podrabianiem pieniędzy zajmowali się przez blisko miesiąc w mieszkaniu przy ul. Wszystkich Świętych 5 Witold Rataj oraz wspólnik jego 23-letni Marjan Cimirski z Poznania. Po aresztowaniu Cimirski usiłował popełnić samobójstwo. raniąc się scyzorykiem w pierś w okolicy serca. Jak się okazało, fałszerze zdołali pewną ilość monet puścić w obieg.

Na ilustracji naszej widzimy „menicę" fałszerzy. która stanowiła zawartość tajemniczej, widocznej na zdjęciu, walizki. U góry znajdują się materjały — jak cyna itp — do wyrobu falsyfikatów, niżej formy gipsowe do odlewów, a na dole nóż do otwierania form, liczne narzędzia precyzyjne łyżka do wlewania rozgrzanego metalu w formy, obcęgi i wreszcie kilka falsyfikatów. (k)

KALENDARZYK

Niedziela, 12 października 1930.

Słońce: wschód 6,11 — zachód 17,06 — długość dnia 10 godzin 55 min.
Księżyc: wschód 18.48 — zachód 11,58 — przed ostatnią kwadrą.
Kal. rz kat.: Maksymiljan — jutro Edward.
Kal. słow.: Grzemisław — jutro Ziemisław.

Zebrania

Dziś o 9 Pozn. Sodalicja Panów (po mszy św.) w seminarjum, ul. Wieżowa 1;
o 10 Wlkp. Tow. Hod. Gołębi „Polonia" u p. Młodożyńskiego, W. Garbary 41;
o 11 Sodalicja Pań Akademiczek w lokalu Kat. Zw Polek, Św Marcin 68 I;
o 11 Cechowa Czeladź Ciesielska, u p. Koniecznego, ul Masztalarska 2;
o 11 Zw. Zjednoczonych Instalatorów, Blacharzy i Monterów, w „Ulu", przy ul. Ślusarskiej 6;
o 11,30 Zw. Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiego, ul Masztalarska 8 a;
o 12 Z okazji „Dnia misyjnego" nabożeństwo w Kolegjacie Farnej (mszę św. odprawi ks. dr. Szuniewicz, kazanie wygłosi ks. prez. Bajerowicz);
o 14.30 Kat Tow. Robotników Polskich (Tum), w Domu Kat. na Śródce;
o 15 Tow. Krawców, u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 15 Tow. Terminatorów Krawieckich, w Domu Rzemieślniczym;
o 16 Tow. Samodzielnych Handlarzy Domokrążnych, w „Ulu" u p. Ograbowicza, ul Ślusarska 6;
o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych (Jeżyce) u p. Bigosa, ul Zwierzyniecka 22;
o 17 Sodalicja Panień Urzędniczek, w sali OO. Jezuitów;
o 19 Stow. Młodzieży Polskiej (Św. Łazarz) — wieczornica w Domu Św. Antoniego.

Jutro o 19 Stow. Starszej Młodzieży Żeńskiej pod wezw. Św. Teresy (Fara), w Domu Król. Jadwigi;
o 19 Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego (Sekcja Eucharyst.), w ochronce Św. Józefa;
o 20 Tow Cech. Czeladzi Szewskiej, u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców, w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Zw. Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, w Domu Rzemieślniczym.

Nocna służba aptek

w czasie od 11 — 18 bm.

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ul. Ratajczaka 12.
Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek 41.
Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ulica Marszałka Focha, narożnik Niegolewskich.
Wilda: Apteka Fortuna, Górna Wilda nr. 96.
W innych dzielnicach miasta apteki tamtejsze.

Pogotowie Lekarskie Związku Lekarzy, ulica Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Karola Nowickiego o godz 15 z kaplicy zakładu dla starców na Śródce. — Śp. Walerji z Kargów Pohlowej o godz. 16 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Marji z Kędziorów Pospieszyńskiej o godz. 16 ul. Poznańska 26. — Śp. Cecylji z Jurgów Welniakowej o godz 16.30 ul. Działyńskich 2. — Śp. Stanisława Skoczylasa o godz. 17 z kaplicy Św. Józefa.

Dziś koncert symfoniczny FILHARMONJI POZNAŃSKIEJ.

W ostatniej chwili przypominamy, że dziś w południe o godz. 12-ej w auli uniwersyteckiej odbędzie się I-szy koncert symfoniczny, którym dyryguje dyrektor Opery Zygmunt Wojciechowski. Solista Kazimierz Wiłkomirski — wiolonczela. Sprzedaż biletów od godz. 10 przy wejściu na aulę. Ceny biletów 6 do 2 zł dla młodzieży 1 zł. zp 25 861

Teatr Wielki

DZIŚ — popołudniu **„Księżniczka Czardasza"**, operetka Kalmana. — Wieczorem **„Faust"**, opera Gounoda.

Teatr Polski

DZIŚ — popołudniu **„Rewizor z Petersburga"** (Ceny zniżone). — Wiecz. **„Proboszcz wśród biedaków"**.

Teatr Nowy

DZIŚ — popoł. o 3 i 5,15 **„Kot w butach"**, bajka dla dzieci — Wieczorem **„Casanova"**, gośc. występ J. Węgrzyna.

Ruda Firkuszny w Poznaniu

Jedną z największych atrakcyj obecnego sezonu artystycznego w Poznaniu będzie niewątpliwie wtorkowy koncert młodego a tak już cenionego w całej Europie pianisty czeskiego Rudy Firkusznego, któremu najwybitniejsi krytycy muzyczni rokują niezwykłą przyszłość artystyczną, umieszczając już dzisiaj nazwisko jego wśród największych mistrzów tonu — Rubinsteina, Liszta i Szopena.

Koncert tego genjalnego artysty, który wywołał tak wielkie zainteresowanie w kulturalnych sferach naszego miasta, urządzony staraniem Tow. Polsko-Czeskosłowackiego w Poznaniu, odbędzie się w Auli uniwersyteckiej we wtorek, dnia 14 bm. o godz. 8 wieczorem.

Fenomenalny pianista odegra utwory Bacha, Busoniego, Szopena, Liszta, Ravela, Novaka i Schuberta.

Pozostałe bilety w cenie 4, 3, 2 i 1 zł do nabycia w księgarni p. I. Zamecznika (dawniej Arct) pl. Wolności 7.

Poranek artystyczny

Sympatyczna I. Drużyna Harcerska „Wilków Morskich" w Poznaniu urządza w przyszłą niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 12 w południe na sali Domu Amarantowego P. K. E. Poranek artystyczny.

Łaskawy współudział w tej imprezie przyrzekli JWPani Włodzimiera Jarochowska, JWPani prof. Żabska oraz chór mieszany „Harmonja" pod dyrekcją p. prof. Poradowskiego.

Wobec tak wspaniale zapowiadającego się programu, spodziewać się należy, że miłośnicy muzyki i przyjaciele dzielnych wilków morskich tłumnie pospieszą na wspomnianą imprezę.

Bilety w cenie 1, 1,50 i 2 zł wcześniej nabywać można w firmie Antoni Rose, ul. Nowa 7-8.

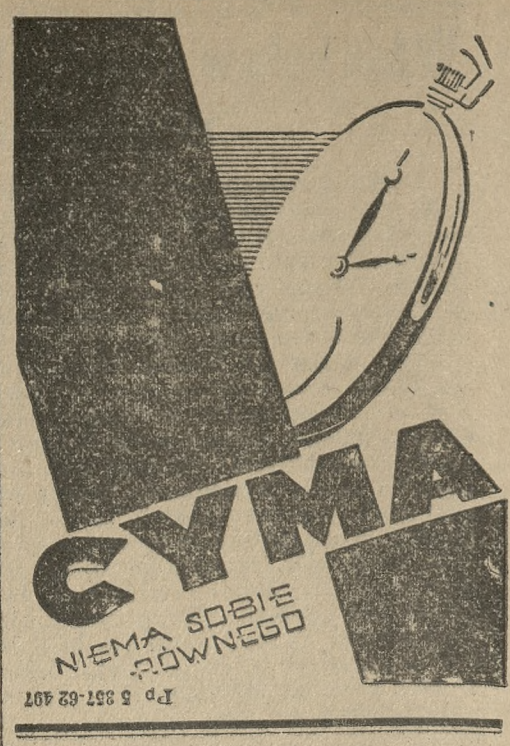

21-sza Loterja Państwowa

Ciągnienie od 9-tego września do 14-tego października
(Bez gwarancji)

W 29-tym dniu ciągnienia V klasy 21-szej P. P. L. K główniejsze wygrane padły na numery następujące:
15 000 zł — nr 71 844, 143 930,
10.000 zł — nr 3 424, 192 935.

BAT. ANODOWA
AMMON
JEDYNA
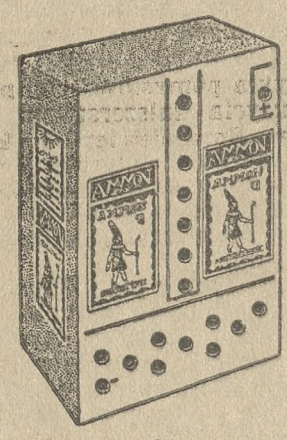

NIEDOŚCIGNIONA
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE
lub „TĘCZA" Kraków
Czarnowiejska 72.
Dp 4428

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

90)

„Stary Tom Paterson nie we wszystkich kołach cieszy się jednakową opinją. Przypominamy, że w ubiegłym roku własnoręcznie strzelał do jednego z naszych współpracowników, za to jedynie, że ten usiłował zdobyć wiadomości co do odbywającego się w domu miljonera zebrania akcjonarjuszy trustu węglowego. Jak wiadomo, mr. Abraham Dowson tylko szczęśliwym trafem uniknął śmierci. Tom Paterson twierdził później, że strzał oddał jedynie do celu i nie wiedział nic o tem, że za kotarą ukrywa się człowiek. Dzisiaj w domu Toma Patersona ginie w tajemniczych okolicznościach markiz Paweł Piwosz, jedna z najwybitniejszych osobistości europejskich. Nie chcemy przez to twierdzić, że stary Tom jest mordercą, czy tylko sprawcą zaginięcia markiza. Ale wydaje nam się, że sam fakt, iż zdarzenie takie zaszło w jego rezydencji, może nasunąć niejednemu bardzo wiele do myślenia. Ażeby lepiej zorjentować się w tej aferze, należy dodać i to także, że stary Tom usposobiony był zdecydowanie wrogo przeciw małżeństwu swej córki z markizem Piwoszem z Paryża.

„Mistress Paterson i jej córka miss Evelyn Paterson zawarły w Paryżu znajomość z markizem Piwoszem tego lata. Tam też nastąpiło pomiędzy markizem a miss Evelyn Paterson porozumienie co do małżeństwa. Markiz Piwosz w tym celu przyjechał do Pittsburga i zamieszkał w rezydencji starego Toma. I oto — po dwutygodniowym pobycie pod jego dachem ginie w tajemniczy sposób dla otoczenia.

„Hipoteza co do popełnionego przez nasłanych zbirów morderstwa jest bardzo prawdopodobna. Prawdopodobniejsza wszakże jest inna hipoteza co do usunięcia markiza Piwosza w jakiś tajemniczy sposób, by uniemożliwić dojście do skutku jego małżeństwa z miss Evelyn Paterson.

„Według posiadanych przez nas informacyj możemy twierdzić z całą nieomal pewnością, że markiz Piwosz niezawodnie żyje gdzieś w ukryciu, został jednak podstępnie przez niewiadomych sprawców usunięty, ślady zaś zbrodni zatarte tak dokładnie, że policja będzie miała nielada kłopot z rozwikłaniem tej sensacyjnej zagadki."

Każdy przyzna, że po przeczytaniu tych idjotyzmów można było oszaleć z wściekłości. Wściekł się też Tom Paterson tak dalece, że byłby rzucił się jak tygrys na Wooda, który wezwany przez niego telefonicznie, stawił się niezwłocznie w gabinecie. Ledwie udało się wiernemu urzędnikowi wytłomaczyć staremu, że przecież Bogu ducha jest winien, i że uczynił był wszystko, ażeby prasie „zatkać gębę" na jutro. Paterson, uspokoiwszy się nieco, dał Woodowi polecenie, ażeby niezwłocznie skomunikował się telefonem z szefem policji pittsburskiej i prosił go o natychmiastowe przybycie. Okazało się jednak, że szef policji przybyć zaraz nie może, natomiast prosi o wyłożenie mu sprawy przez telefon. Stary Paterson wściekły odebrał słuchawkę telefoniczną z rąk Wooda i stłumionym od gniewu głosem mówił:

— Hallo. Tu mówi Paterson. Czy to pan, mr. Hawkins? Tak, dzień dobry, panu. Niech to wszyscy djabli! Czytał pan dzisiejsze wieczorne gazety? Aha, czytał pan. Pojmuje pan moją wściekłość? Wystrzelałbym tę bandę, gdybym miał ich pod ręką. Mister Hawkins, pan mi jest bardzo potrzebny. Wyznaczam nagrodę stu tysięcy dolarów za wskazanie jakichkolwiek śladów zaginionego mego gościa markiza Piwosza. Czyń pan wszystko, co tylko jest w pańskiej mocy. Sto tysięcy dolarów przypadnie każdemu, kogo pan wskaże, jako tego, kto w jakikolwiek sposób dopomoże do rozwikłania tajemnicy. Co pan mówi? Że już pan porozumiewał się z Woodem? Co? Wyznaczył już Wood taką nagrodę? Dobrze! W takim razie podwyższam ją do dwustu tysięcy dolarów. Słyszy pan? Dwieście tysięcy dolarów. Kwota ta przekazana będzie do pańskiej dyspozycji. Szukać należy gorliwie. Chciałbym, żeby do jutra wszystko było wiadome. Do jutra rana. Możesz pan szukać wszędzie. Tak, cały dom oddaję panu do obejrzenia dokładnego. Możesz pan przyjechać chociażby zaraz. Wooda mam oddać do dyspozycji? Dobrze, zaraz mu to powiem. A prasie całej możesz pan zakomunikować, że stary Tom Paterson uczyni wszystko, ażeby odnaleźć markiza Piwosza, chociażby był na drugim końcu świata, żywym lub umarłym. Odnajdę go i bez pańskiej pomocy, jeśli już tak będzie trzeba, mr. Hawkins. Dowidzenia.

Wood, stosownie do polecenia Patersona, oddany był do dyspozycji szefa policji, a wraz z Woodem cała wogóle prywatna służba policyjna miljonera. Uruchomiono olbrzymi aparat wywiadowczy na obszarze całego miasta i okolicy, w promieniu conajmniej pięćdziesięciu kilometrów. Telefonami skomunikowano się z wszystkiemi większemi miastami w odległości przynajmniej trzystu kilometrów. Policja poruszyła niebo i ziemię, ażeby wpaść na trop przybliżający rozwiązanie zagadki. Wszystko atoli nadaremnie. Ranek następnego dnia nie przyniósł literalnie nic nowego. Na ślad zaginionego Piwosza nie natrafiono.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziś koncert symfoniczny Filharmonji Poznańskiej

W ostatniej chwili przypominamy dzisiejszy pierwszy koncert symfoniczny, który odbędzie się w Auli Uniwersyteckiej o godz 12 w południe. Koncertem tym Filharmonja Poznańska otwiera nowy sezon, który przyniesie szereg bardzo ciekawych produkcyj symfonicznych pod batutą wybitnych dyrygentów i przy udziale doskonałych solistów.

Dzisiejszy pierwszy koncert pod wytrawną dyrekcją p. Zygmunta Wojciechowskiego zawiera program wyłącznie polski. Wykonana będzie nastrojowa symfonja „Od wiosny do wiosny" Noskowskiego, piękna uwertura Żeleńskiego „W Tatrach" oraz koncert wiolonczelowy młodego kompozytora warszawskiego Maklakiewicza, którego wybitny talent zwrócił uwagę sfer muzycznych nietylko w kraju ale i zagranicą. Partję solową koncertu odegra znakomity wirtuoz, koncertmistrz Filharmonji Warszawskiej, p Wilkomirski.

Należy się spodziewać, że na dzisiejszą inaugurację sezonu symfonicznego kulturalne sfery społeczeństwa przybędą tłumnie.

Bajka dla dzieci w Teatrze Nowym

Prześliczna bajka dla dzieci „Kot w butach" doznała na wczorajszem przedstawieniu tak serdecznego i miłego przyjęcia u naszych milusińskich, że Dyrekcji Teatru Nowego, wobec ogromnego przepełnienia, zdecydowała się dać dziś, w niedzielę, 2 przedstawienia bajki, a to o godz. 3-ciej po poł., i 5,15 po poł.

„Kot w butach" — to największa atracja dla naszego małego światka dziecięcego.

Sensacyjne sprzeniewierzenie

W tych dniach aresztowano kasjerkę znanej kawiarni „Esplanade", Halinę Brodniewiczową pod zarzutem defraudacji.

Brodniewiczowa była kasjerką w „Esplanadzie" od 5 lat. Sprzeniewierzeń dokonywała już od dłuższego czasu z niezwykłą pomysłowością, pokrywając nadużycia fałszerstwem kwitów i ksiąg. Sprzeniewierzona kwota wynosi około 16 tys. złotych. Brodniewiczowa żyła nad stan i to prawdopodobnie było główną przyczyną nieuczciwości. Władze prowadzą w tej sprawie dalsze śledztwo.

Niesumienną kasjerkę osadzono w areszcie. (k.)

U dorastającej młodzieży, stosuje się rano szklaneczkę naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** i przy użyciu takowej, jej czyszczące działanie na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszek u dziewcząt i chłopców daje zbawienny skutek. Żądać w aptekach i drogerjach. np 4404

WIADOMOŚCI POTOCZNE Z WIELKOPOLSKI

— * **Czarnków.** (Tajemnicza sprawa.) Pod zarzutem dzieciobójstwa aresztowano i osadzono w więzieniu w Czarnkowie niejaką Agnieszkę Bełajdo. Twierdzi ona, że dziecko jej zabrało dwu nieznanych mężczyzn na dworcu w Poznaniu. Nieznajomi byli w towarzystwie jakiejś kobiety. (k.)

— * **Czempiń.** (Złote gody). W niedzielę 5 bm. obchodzili złote gody małżeńskie tutejszy obywatel mistrz rzeźnicki p. Wojciech Adamski z małżonką.

SPORT

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych jest następujący: O godz 10,30 hokej na trawie „Lechja" II. i „Czarni" II; o godz. 11: spotkania o mistrzostwo kl. B. PZOPN „Liga" — „Blask" na boisku „Ligi" w Dębcu oraz „HCP." — „Olimpja" na boisku „HCP."; o godz. 14 wyścig kolarski dokoła Poznania; zbiórka kolarzy o godz. 13 na boisku „HCP."; o godz 14.15 wyścigi motocyklowe T. S. „Unja" na boisku „Sokoła"; o godz. 15 na boisku „Warty" sensacyjny mecz ligowy „Legja" — „Warta"; o godz 17 w hali Ośrodka na stadjonie wojskowym przy ul. Marcelińskiej przedmecz koszykówki kobiecej a następnie o godz 18 spotkanie o mistrzostwo Polski w koszykówce pomiędzy „AZS." i „TKP." Łódź.

Tennis

W turnieju międzynarodowym w Meranie w drugim półfinale gry poj. panów Artens pokonał Duplaix 6:3, 10:8 i w finale gra z Matejką. W konkurencji otwartej pań Schomburgk pokonała Friedleben 6:4, 3:6 (wycofane) i w finale spotka się z Francuzką Adamoff, która wyeliminowała Włoszkę Valerio 6:3, 0:6, 6:3; w konkurencji pań o puhar Lenza Jędrzejowska (Polska) grała w sobotę z Valerio, przyczem grę z powodu zmroku przerwano przy stanie 7:5, 3:6: Niemka Aussem przegrała z Payot 6:3, 6:1. Inne wyniki były następujące: gra podwójna panów: Salm i Glasser — Gramm i Kleinschroth 2:6, 6:2, 6:1; Boussus i Duplaix — Frentz i Heine 6:3, 6:4.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś o godz. 3-ciej popołudniu po cenach zniżonych „Księżniczka Czardasza". W rolach naczelnych pp. Kulczycka, Grey, Karska, Bratkiewicz, Raczkowski, Sendecki, Czekotowski, Roy i Szpingier; dyryguje pan Eichstaedt. Piękne tańce układu p. Ciesielskiego. Wieczorem o godz. 8 przepiękna opera Gounoda „Faust" z primadonną p. Żmigród-Fedyczkowską jako Małgorzatą, Tarnawskim (Faust), Zatheyem (Mefisto), Majem (Walenty) i Folańską (Siebel). Kierownictwo muzyczne p. Bolesław Tyllia. W poniedziałek, dnia 13 bm. „Hrabina Marica" po raz 50-ty.

W najbliższych dniach premjera operetki Granichstaedtena „Orlow". Świetna ta operetka otrzymuje całkowicie nową oprawę sceniczną. Pomysłowa reżyserja p. Sendeckiego, moc przepięknych ewolucyj tanecznych układu p. Ciesielskiego. — Dekoracje projektu art.-malarza p. Leona Dołżyckiego.

— * **Z Teatru Polskiego.** Niegrana dotąd przez żadną ze scen w Polsce przemiła komedja C Vautela „Proboszcz wśród biedaków" zyskała całkowity sukces. Oba dotychczasowe przedstawienia „Proboszcza wśród biedaków" zamknęły kasę przed rozpoczęciem widowiska.

Publiczność gorąco oklaskuje sztukę i wybornych wykonawców z niezrównanym proboszczem dyr. Szczurkiewiczem na czele zespołu. Zwłaszcza gorąco przyjmowany jest piękny i wzruszający akt w Watykanie.

W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych odegrana będzie arcyzabawna komedja Gogola „Rewizor z Petersburga". W poniedziałek ustępująca z repertuaru sztuka włoska „Pani Bianca" z pp Zasempianką i Komornickim w rolach głównych.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i w poniedziałek ciesząca się ogromnem powodzeniem romantyczna sztuka L. Azertisa p. t. „Casanova" z gościnnym występem Józefa Węgrzyna w roli tytułowej. Mało jest sztuk, które tak przypadają do gustu publiczności, jak ten pełen uroku i romantyzmu utwór, hucznie oklaskiwany przez licznie zgromadzoną publiczność, która podziwia mistrzowską grę Węgrzyna, jedynego dziś w Polsce artysty, odtwarzającego z niezrównanem mistrzostwem wielkie postacie romantyczne. W roli Henrietty znakomita nasza artystka p. H. Cieszkowska. Pozatem cały zespół Teatru Nowego, tworzący harmonijną całość artystyczną.

Ze względu na ogromne powodzenie, jakiego doznała na wczorajszem przedstawieniu piękna bajka dla dzieci p. t. „Kot w butach", — dyrekcja Teatru Nowego daje dziś, w niedzielę dwa przedstawienia tej bajki, a to o godz 3-ciej i 5.15 popołudniu. Piękna ta bajka ze śpiewami i tańcami myszek, żołnierzyków i szczurów doznała serdecznego przyjęcia u naszych milusińskich, którzy z zapałem oklaskują wykonawców pięknego widowiska, które wyreżyserował p. Roman Górowski.

Dział gospodarczy

GIEŁDY TOWAROWE

Warszawa, 11 10. (PAT.) Londyn zł za 1 ft szterl 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11.21,5; Praga za 100 zł 376,55; Wiedeń złoty czeki 79,28—79,56; Zurych za 100 zł 57,65; Berlin noty większe 46.95—47,35; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.025—47.225.

Na warszawskim bruku

Wisła czeka na ofiary

Dziwne losy mostów — Mosty kradzione i mosty bezpańskie — Proces magistratu z rządem — Dziury w moście — Kandydaci na topielców — Liberalne zamierzenia w handlu — Książka do poduszki — Odrabianie „zdobyczy"

Warszawa, 11 października

Dziwne i rozmaite bywają sprawy mostów.

Niedawno jeden most w Warszawie ukradli złodzieje. Nie był to coprawda most na Wiśle, lecz na kanale czerniakowskim, — ale w każdym razie most.

Wisłę w stolicy „osiodłano" — jak mówią Chińczycy — czterema mostami. Jeden, to most koło cytadeli, dwupiętrowy — górą dla kolei, dołem dla lekkich pojazdów i piechurów; drugi, to „Most Kierbedzia" koło Zamku; trzeci, to most „Księcia Józefa", a czwarty ma być wkrótce gotów — to most kolejowy „linji średnicowej", łączący warszawski tunel z praskim wiaduktem.

Te cztery mosty, z których naprawdę tylko dwa posiadają praktyczne znaczenie dla komunikacji lewobrzeżnego śródmieścia z prawobrzeżną Pragą, to dla stolicy mucha.

Ileby ich potrzeba? — Bo ja wiem? — Może z dziesięć!

Znacznie mniejsza od Warszawy Praga czeska ma ich siedem, czy osiem. — Szczęśliwa Praga!

Warszawiacy wzdychają do mostów, śnią o mostach, marzą o mostach.

Lekkomyślni warszawiacy! Okazuje się, że most to wcale nie jest ponętna ani upragniona rzecz.

Okazuje się to dowodnie z procesu, jaki prowadzi właśnie warszawski magistrat z rządem. Procesują się o most.

Twórca mostu, inż. Kierbedź, którego nazwisko zapisało się chlubnie w dziejach kultury w Warszawie, nie przypuszczał nigdy, że jego dzieło stanie się kiedyś przedmiotem tak zaciekłych sporów.

Strony walczą zaciekle: nikt nie chce mostu!

Magistrat powiada: ten most zbudowali Moskale w celach strategicznych i na tym moście stał zawsze sołdat i przestrzegał, by nie palono na nim papierosów... A kto miał sołdatów? Magistrat? — Nie! No! — Więc proszę uprzejmie uważać most za własność rządową.

Rząd zaś wcale nie jest zbudowany magistracką szczodrobliwością i twierdzi, że most w mieście, to nic innego, tylko wisząca nad wodą ulica, i że, wobec tego...

Nikt nie chce mostu.

A most woła: ratunku! ratunku! Jest mi to obojętne, kto jest mój tata! Jeśli go nie możecie odnaleźć, to mi sprawcie nianię, tylko, na miły Bóg, zatkajcie moje dziury, bo — wszakże rozumiecie — dziura w moście... Wczoraj była rozprawa sądowa, na której nic ostatecznie nie zdecydowano. — Obie strony wyrzekają się praw własności.

A most wisi nad wodą. Aż strach pomyśleć: gdy go rozpacz ogarnie, gotów skorzystać z przyrodzonego położenia i rzucić się w nurty Wisły...

Oprócz mostu Kierbedzia spotkałem w tych dniach jeszcze jednego amatora nurtów wiślanych. Jest to jeden z moich znajomych, fanatyczny zwolennik wszelkich „zdobyczy socjalnych". Ideały jego to: podporządkowanie całego prywatnego życia obywateli Kasie Chorych, któraby dostarczała nietylko opieki lekarskiej i lekarstw, ale także śniadań (dozowanych), obiadów (higienicznych), kolacyj (dietetycznych), tudzież butów, krawatów, biletów do teatru, bonów do fryzjera i tak dalej. Dalszym ideałem jest czterogodzinny dzień pracy, zniesienie wszelkich zarządów, dyrekcyj itp.

W serce tego idealisty — po ciosach choro-kasowych — wbiła ostatnio sztylet komisja międzyministerjalna, która ma zamiar wprowadzenia pewnych zasad liberalnych do handlu.

Idzie o trochę Europy.

Idzie słowem o to, by sklepy były dostępne zarówno dla tych, co nic nie robią, jak i dla tych, co kończą pracę o godzinie szóstej, jak wreszcie i dla takich, co porzucają swe zajęcia w późniejszych godzinach.

W Paryżu istnieją magazyny otwarte przez całą noc. Aż do godziny 12-tej w nocy pootwierane są księgarnie (nie wszystkie), które rozumieją, że człowiek interesujący się książkami, musi mieć do nich dostęp w takich godzinach, kiedy nie jest zajęty i ma czas szperać, grzebać, przeglądać... Czytelnictwo we Francji nie upada, a dobrobyt rośnie.

W Warszawie nie idzie o przedłużanie godzin handlu do północy, lecz o ulżenie drakońskich — z gospodarczego punktu widzenia — przepisów, sypiących ognistemi karami za przedłużenie godzin, choćby o parę minut, poza godziną siódmą.

Idzie o to, by w żywność można się zaopatrzyć z pierwszej ręki w dowolnych godzinach, a nie być skazanym na knajpę i by ludziom chętnym nie bruździć w pracy.

To wszystko, doprowadza mego znajomego do rozpaczy. Śnią mu się wciąż zakazy pracy, nakazy zamykania w godzinach obiadowych i inne zdobycze.

Wisła czeka na ofiarę.

Sas.

Pożegnanie z ogrodem

Jeszcze dzień, jeszcze dwa... — Róże ciepło ubrane — Ślimak i dalja — Poco słonecznik robi tyle hałasu? — Skarby zakopane pod jarzębiną — Gniazdo w agreście

Wszystko jest w ręku słońca i od niego zależy. Jeszcze dzień, dwa dni, może tydzień, a potem skończy się ogród. Więc pośpiech gorączkowy ogarnia kwiaty, by póki czas napieścić się do sytości cieplem i jak najdłużej bronić się przed uściskiem pierwszych przymrozków. Potem przychodzi taki zbój, chwyta łapą za gardło wiotki kielich dalji i dusi. Albo przegryza łodygę ostatniego „gladjola", który przez całą jesień zdołał utrzymać dostojeństwo swej purpury bez skazy.

Nie wszystkim w ogrodzie dzieje się jednakowo. Jak w każdem społeczeństwie tak i tu bywają gusta rozmaite. Jednym w to graj, że się skończył wrzesień. Bo przyszedł ich czas. Więc kwitną jeszcze róże jesienne. Czy się kto kiedy zastanowił nad ich ogromną różnicą. Bo to zupełnie co innego, róża lipcowa od wrześniowej. Jaki żwawy rozpęd towarzyszył życiu tamtej. Ledwie się spodziałeś, a już rozwinął się kwiat. Delikatny, dziewczęcy i wonny. Falę zapachu przenikały cały ogród. Teraz inaczej. Zdana na łaskę kilku chwil słońca południowego róża, ostatnia róża, rozwija się powoli. Musi zapomnieć o lekkomyślnej poetyczności i liczyć się z warunkami. Więc te białe płatki są teraz inne, niby wełniane pończochy, które mają chronić od niespodzianek zimna. Już się dwie białe rozwinęły. Cieplo ubrane, opatulone od wiatru. Ale nie pachną. Bo i dla kogo? W październiku pachnie jesień i deszcz. Nie ucieszyłby się nią Mahomet, który powiedział: Trzy rzeczy na tym świecie dają mi radość najwyższą: modlitwa, wonność i kobieta. Zabawne są trzy pęki purpurowe, które się spóźniły. I ryzykują: uda się czy nie uda? Może się jeszcze uda rozkwitnąć. O ile dziś w nocy nie będzie przymrozku. A sytuacja jest niewesoła i nie zapowiada niczego dobrego. Już nawet astry, którym listopad nie dziwota, co słabsze dają za wygraną. Amarantowym i liljowym jeszcze jako tako, ale u białych już rdza pokryła białe płatki.

Zadziwiająca jest różnica w odporności kwiatów jesiennych. Takie dalie chociażby. Rozrosły się, rzekłbyś, do rozmiarów wielkiego krzewu, metr mają wysokości, półtora metra w obwodzie, ale nie szukać dziś w nich tej mocy, którą miały w lecie. Lada wiatr, lada powiew deszczu pozbawia ich siły i odbiera pewność siebie. W lecie królowały na grządce, motylom i innym brzękom rozmaitym podając kielichy. Teraz nie umieją się oprzeć nawet ślimakowi. Taki winniczek, ten najpospolitszy z naszych mięczaków nie śmiałby dawniej oczu podnieść na królowa, teraz zaś obiada białe płatki jej kielicha powoli i systematycznie. Zabawnie wygląda nawet taka śrubowata skorupka ciemno-stalowej barwy przylepiona do białego płatka. Siedzi i żre. Już pięć kielichów zdołał oślinić swym lepem. I jemu także spieszno. Pracować może tylko noca, gdyż nie znosi ciepła, słońca. I tylko w dniach wilgotnych, gdyż nie lubi pogody. Już zaczynają opadać liście, w których przyjdzie mu się zagrzebać na zimę. A czeka go jeszcze robota nielada. Będzie musiał niedługo zasklepić otwór swego domku. Więc się musi dobrze najeść przed tak ciężką robotą.

Ślimaków ani października nie boją się wcale „michałki", tak przez lud nazywane, bo na św. Michał krasa ich największa. Także „asterki" albo „mrozki". Mocne i odporne, na rozłożystym krzaku o grubej łodydze. A kwiatek sam? ni przypiał ni przyłatał. Drobny, niewspółmiernie do grubej łodygi delikatny. Jasno-lila, biały, różowy. Jakgdyby kto stokrotkę usadził na wielkim patyku.

Najwięcej hałasu w całym ogrodzie robi słonecznik. Czemu się nie martwicie, czyż jesteście ślepi? Przecież niewiadomo co będzie. Idą czasy najgorsze. Lato się skończyło. Słońce świeci tak skośno, skąpo i krótko, że nie opłaci się za niem kręcić. I nie warto głowy do góry podnosić. Tedy pan słonecznik zwiesił głowę na dół. Zielony dotychczas łeb pożółkł mu z przestrachu, otysiały i zmarszczony. A jaki gest melancholijny! Żeby wszyscy patrzyli, żeby wzbudzić współczucie. Więc grube, zielone liście zmieniły się w brudną i wymiętą szmatę. Jak przedtem mizdrzył się do słońca, patrząc zuchwale twarzą w twarz, tak dziś z uciechą pozwala kąsać się wiatrowi. A to wszystko jest komedja. Licha komedja kiepskiego aktora. Z nudów, bo niema nic do roboty. Osy już nie wylażą ze swych popielatych, papierowych gniazd, pszczoły poszły spać, onegdaj jeszcze jakaś dzika samotnica, „prosapis", która żyje poza prawem ula, złożyła ostatnią wizytę słonecznikowi. I odeszła z kwitkiem. Bo czarne zęby wypadły mu co do jednego. Nudzi się próżniak i nie ma odwagi spojrzeć w oczy idącemu zimnu. Ileż bardziej rezolutne od tego dryblasa ordynarnego są trzy małe, rubinowe gronka świętojanki. Zostały samiutkie na łodydze krzewu. Niema już nikogo, opadły wszystkie liście i gałązki, pozrywane dawno owoce zmieniły się w marmeladę i mieszkają w słoiku na szafie. Na bezludnej, czekoladowego koloru rózdze siedzą trzy gronka samotnie. I nie boją się. I obiecują wytrwać do ostatka, do chwili, kiedy pierwsza szpilka mrozu przekłuje kuliste gronko, odbierze mu rubinowy blask i wyssie słodki jeszcze miąższ. Opodal na wysokiem drzewie rumienią się jeszcze kiście jarzębinu. Dzieje im się lepiej, bo są jeszcze w komplecie. I starzeją równocześnie, liście z owocami. Widok jagód jarzębiny przypomina mi błyszczące oczy Józefa Karpiela w Zakopanem. Józef Karpiel jest poszukiwaczem skarbów i to zawodowym. Na wszystkie inne sprawy świata tego patrzy dość obojętnie i tak z pod oka, jak słońce na świat patrzy w jesieni. Nie dba o swój fach, choć jest dobrym i poszukiwanym cieślą. Co mi tam, tych kilka grosików. Znalem skarb w „skalanej kolebce" bedem wielki pan. Halę sobie kupi i trzy limuzyny. A skarbów trzeba w Tatrach szukać wszędzie tam, gdzie stoi samotna „skoruszа" (tak górale nazywają jarzębinę). Na pniu tej skoruszy powinny być wycięte ciupagą znaki czyli „zakrzosy". Ile karbów tyle kroków trzeba odmierzyć, a potem kopać. Odkopiesz „skalaną kryjówkę" i będziesz miał złota, ile dusza zapragnie.

Wobec tak ponętnej recepty oglądam pilnie korę mojej jarzębiny. Są istotnie rozpęki na korze, ale czy to „zakrzosy"? Pan Bóg raczy wiedzieć. I ludzie o kilka kroków są, którzy kopią. Robotnicy przy remoncie kanału. A też stoją u stóp drzewa dwie „kolebki" o srebrzystym blasku. Ciężkie są i pełne, trzech ludzi ledwie jedną udźwignie. Raz w tygodniu przyjeżdżają i biora. Ale Józef Karpiel nie ucieszyłby się zawartością tych srebrnych kolebek. Stanowią bowiem własność — Miejskiej Spalarni Śmiecia.

Ze skarbami wogóle sprawa niełatwa, trzeba się uzbroić w cierpliwość i chodzić długo za niemi, przez całe życie. Tak mię pocieszał Karpiel filozoficznie. I opowiadał jak to było ostatnim razem, kiedy we dwóch na Pysznej Hali natrafili na ślad cudownej jarzębiny. Drzewa już nie znaleźli, tylko miejsce po niem. Wiatr halny wywalił jarzębinę i zgniła. Już tylko próchno pozostało. Aliści na próchnisku widać „zakrzosy". Liczą: dwanaście akurat. Więc odmierzają dwanaście kroków. Oczy błyszczą mu teraz tak, jak błyszczały wówczas. Bo już już blisko tarnicy, pod którą kopać trzeba. Ledwie jednak naliczyli do pięciu, zrywa się burza i grzmoty, a piorun uderza w cudowną grań ze skarbami. Uderzył i rozwalił odrazu. Posypały się piargi, złom kamienia zawalił wejście do utęsknionego złota. Wrócili z niczem, ale Karpiel jest dobrej myśli. Drugim razem uda mu się napewno.

Wracamy do ogrodu, który z każdą godziną staje się podobniejszy do pobojowiska. Umierają dalje, goździki i lewkonie, groszek pachnący żyje jeszcze, ale bez żadnego zapachu. Wśród liści dzwoni jesień. Ten charakterystyczny szelest i skwirczenie pożegnalne usychającego listowia. Krzak agrestu opadły z liści odsłonił tajemnicę, która ukrywał przez całe lato: miał gniazdko, wśród swych gałęzi. Jakiś trznadel czy zięba mieszkali tam latem. Pigwa raz jeszcze przeprasza, że zrobiła zawód w tym roku i nie chciało się jej dojrzeć do końca. Jakieś dwie zwariowane maliny zupełnie zapomniawszy o swym kalendarzu dojrzały wczoraj rano. Trzeba się pożegnać. Gruszki siedzą już dawno w słoikach Wecka, maluczko, a trzeba będzie otulić na zimę winograd i wszystkie kłącza schować do ciepłej piwnicy. I wrócić do pokoju, do biurka. Lecz ogród nie chce się pożegnać. Zaczekajcie — powiada — jeszcze nie koniec. To tylko zmiana dekoracji. Skończył się akt zwany latem. Muszę uprzątnąć i wynieść do rekwizytorni niepotrzebne zewłoki kwiatów. Nie potrzeba mi ich barw, bo mam nowe w przygotowaniu. Jeszcze wspanialsze. Za tydzień pokażę ci człowieku, przepych kolorów jesiennego liścia. Popatrz zresztą już na winograd lub powojnicę.

Stanisław Wasylewski.

Krew do transfuzji w handlu

W Ameryce częściej niż w innych częściach świata w cięższych wypadkach chorób lekarze stosują transfuzję krwi. Krew kupuje się od osób zdrowych, posiadających jej nadmiar a chętnych do odstąpienia pewnej ilości do celów lekarskich. Najczęściej kupowano dotychczas krew od przestępców, zamkniętych w więzieniach, a niektórym z nich zarobek ten się spodobał, że wedle sprawozdań policyjnych większość osób, handlujących krwią własną, należy do świata przestępczego.

Jednakże chociaż krew przestępców, jeżeli tylko są zdrowi fizycznie, do celów lekarskich nadaje się tak samo dobrze, jak każdej innej osoby, to jednak zdarza się często, że chorzy wzbraniają się przyjąć do swych żył krew zbrodniarza.

Ażeby więc zadowolić chorych, kilku wybitnych lekarzy amerykańskich, z dr. Arturem F. Coca na czele, postanowiło utworzyć centralę do dostarczania krwi w celach transfuzji. Ta centrala miałaby badać wszystkie osoby, któreby oświadczyły gotowość sprzedania swej krwi i zaciągać do ksiąg wszystkie dane, dotyczące ich krwi, a więc grupę fizjologiczną, do której należy, rasę, płeć, wiek, i wszystkie dane, odnoszące się do osoby, ofiarującej krew na sprzedaż.

Dr. Coca jest zdania, że takie centrale oddałyby wielkie usługi, bo w nagłych wypadkach nawet szpital, nie mówiąc już o prywatnych lekarzach nie ma czasu do przeprowadzenia gruntownego badania krwi.

A przytem, mając rejestry osób, możnaby też uwzględnić wrażliwość tych chorych, którzy czują wstręt do krwi zbrodniarzy. (rz)

Skarby na dnie morza

Od niespełna 3 lat dopiero udało się wynaleźć sposoby zezwalające na dotarcie do niedostępnych dotychczas głębi morskich, kędy spoczywają nieprzebrane skarby w postaci zatopionych w rozmaitych czasach okrętów wraz z cennym ich ładunkiem.

Próby zdobycia tych skarbów przedsiębrane są coraz częściej przez śmiałych i ryzykownych poszukiwaczy, pragnących wydrzeć oceanowi pochłonięty łup. Ostatnio zawiązał się w Londynie specjalny syndykat, który na zasadzie wieloletnich badań i studjów postanowił wydobyć z głębin morskich zatoki Nawaryńskiej w Grecji zatopiony tam olbrzymi skarb w sumie 20 tysięcy funtów szterlingów w monecie złotej.

W wypadku tym chodzi o turecko-greckie okręty, zatopione w czasie bitwy morskiej w r. 1917 przez zjednoczone francko-angielskie i rosyjskie jednostki bojowe.

Okręt, na którym znajduje się złoto, leży na 32 m. pod powierzchnią morza. Głębokość ta była dotychczas niedostępna dla nurka i oczekującej nań skomplikowanej pracy. Obecnie inż. pochodzenia perskiego i obywatel angielski Józef Salim Pertz pracujący nad udoskonaleniem sposobów dobywania pereł z wielkich głębin, wynalazł nowy skafander, umożliwiający opuszczenie się do 250 stóp pod wodę i pracę na tej głębi. Przy pomocy dopiero tego najnowszego wynalazku konsorcjum londyńskie przystępuje do roboty w zatoce Nawaryńskiej.

Aparat ten — nad którego konstrukcją wynalazca pracował przez pełne lat 10, umożliwi w przyszłości wydobycie tych licznych zatopionych okrętów, które dotychczas opierały się wszystkim zamierzeniom w tym względzie.

Przedewszystkiem więc skupiają na siebie uwagę dwa okręty „Arabia" i „Persja", zatopione w Morzu Śródziemnem przez niemiecką łódź podwodną w czasie wojny europejskiej i wiozące przeszło miljon funtów szterlingów Złoto i drogocenności, które zatonęły wraz z nieszczęsną „Lusitanią" oszacowane jest na dwieście tysięcy funtów.

Kostjum nurkowy, skonstruowany przez Peretza, przypomina sztucznego człowieka „Robota" i zrobiony jest z lekkiego metalu, zawierającego w sobie duży procent magnezji. W kostjumie tym nurek porusza się tak swobodnie, że może jeść, pisać i podejmować z dna nawet drobne monety. Drogą specjalnych ulepszeń osiągnął wynalazca możliwość pracy w tym najnowszym skafandrze, na głębokości 200 stóp, gdzie ciśnienie wody dochodzi do 250 funtów na cal kwadratowy.

OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE WZMACNIA POTĘGĘ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Jak powstaje niebotyk

Kiedyś przyjechał do Poznania pewien Amerykanin, gdyż słyszał, że i u nas są rzeczy godne widzenia. Wsiadł do dorożki konnej i kazał obwozić się po mieście i pokazywać rzeczy ciekawe. Dorożkarz, stary wyga, zawiózł go najpierw pod ratusz i powiedział: — Oto nasza chluba!

— Jak długo go budowano? — zapytał Amerykanin.

— Myślę, że ze trzy lata.

— W Ameryce pobudowalibyśmy go w roku, odparł Amerykanin.

Poznańczyk zirytował się tą odpowiedzią. Dojechali do zamku. I znowu to samo pytanie Amerykanina. Dorożkarz pragnąc zaimponować przybyszowi, oświadczył: Zamek ten stanął w ciągu jednego roku! —

— W Ameryce zbudowanoby go w ciągu paru miesięcy, — brzmiała odpowiedź Amerykanina.

— Przeklęty Amerykanin, — pomyślał dorożkarz, — ale tego ci nie podaruję. — Amerykanin wskazał na Operę i spytał: — A to co jest?

Dorożkarz wstrzymał konia, spojrzał na gmach i rzekł: — Nie wiem co to jest. Kiedy wczoraj tędy przejeżdżałem, jeszcze budynku tego nie było.

Amerykanin dostał nauczkę. Swoją drogą w imię sprawiedliwości musimy przyznać, że budownictwo w Ameryce odbywa się często w tempie czarodziejskiem. Niejednokrotnie możnaby naprawdę powiedzieć: — „kiedy tu przechodziłem ostatni raz jeszcze nic nie było". Bo czas to pieniądz. W czasie budowania grunt nie przynosi dochodu, należy się zatem spieszyć z wykończeniem budynku. Dlatego budują drapacze nieba na akord i płacą na akord. Rzeczą budowniczego jest urządzenie całej pracy tak, aby rozbiórka starego budynku i budowa nowego jak najmniej zajęła czasu.

Pod tym względem dzieją się rzeczy wprost zdumiewające. Kiedy na miejscu banku przy Wall Street miał stanąć olbrzymi drapacz nieba, przygotowano i wykończono prawie zupełnie roboty podziemne i fundamenty pod nowy gmach, podczas gdy stary stał jeszcze nietknięty. Praca w biurach kwitła w najlepsze, podczas gdy pod niemi wydobywano kamienie i przygotowywano fundamenty. Dopiero kiedy z tem skończono, opróżniono stary budynek, a po sześciu tygodniach nie było po nim śladu, tylko już wykończone fundamenty.

Dalsza budowa musi być naprzód obmyślana w najdrobniejszych szczegółach i przeprowadzona z największą dokładnością. Dostawa materjału budowlanego musi być uskuteczniona z minutową wręcz punktualnością, bo zbyt wczesna jego zwózka pociąga za sobą nieobliczalne trudności i przeszkody. W wąskich ulicach jest tak mało miejsca, że to, co zwożą, musi być natychmiast usunięte na budowę.

Dotyczy to specjalnie olbrzymich belek żelaznych. Każda belka jest dokładnie oznaczona, a przy większych budowlach nawet określona, gdzie należy ją złożyć. Z tego wynika, że przygotowanie planu budowli i wszelkich prac architektonicznych trwa zazwyczaj dłużej, niż sama robota mularska.

Rozbiórki domów podejmują się specjalne firmy, które tem się tylko trudnią. Im starszy dom, tem łatwiejsza praca. Zdarza się więc, że w takim wypadku dana firma dopłaca jeszcze za prawo rozbierania budowli i zużytkowania starego materjału kilka tysięcy dolarów, podczas gdy za zburzenie domu z żelazną konstrukcją likwiduje sobie 100.000 dolarów.

Niedawno wykończony niebotyk firmy samochodowej Chryslera, jest najwspanialszą budowlą ostatnich czasów. Dnia 15 października 1928 roku zaczęto rozbierać stary budynek, który stał na miejscu, gdzie przed 55 laty znajdowało się pastwisko dla kóz. W listopadzie zaczęto stawiać fundamenty, a w marcu 1929 były już gotowe. W dwa dni później ustawiono pierwsze sztaby żelazne, a w wrześniu ostatnie.

Aby dać czytelnikom pojęcie o ogromie amerykańskich „drapaczy nieba", przytoczę kilka cyfr. Otóż przy tych budowlach pracuje tylu ludzi, że ich liczba przewyższa ilość mieszkańców średniego polskiego miasteczka. Najwyższy budynek w Nowym Jorku, ów wyżej wspomniany „drapacz nieba" ma 77 piętr, czyli 314 metrów. Posiada 3750 okien, 10000 lamp elektrycznych, a 1200 klm. drutu zużyto przy zakładaniu oświetlenia.

W Ameryce budują „drapacze nieba" na wyścigi. Przed kilku laty powstała komisja, złożona z architektów, inżynierów, bankierów itd., która obliczyła, przy jakiej wysokości budynków ustaje ich rentowność. Jako granicę obrano 75 do 80 piętr. Ale Amerykanie budują bez względu na to, coraz to wyższe domy, bo uważają za zaszczyt posiadanie jak najwyższych drapaczy nieba. Obecnie stawia się budynek, który będzie miał wysokości 400 metrów. Będzie pozatem posiadał nowość, na jaką dotychczas nikt się nie zdobył. Otóż szczyt domu będzie tworzył lotnisko dla samolotów. O ile się to uda a ruch pasażerski samolotów rozszerzy się znacznie, to wszelkie statki powietrzne będą mogły lądować w środku miasta, a podróżni przy pomocy wind znajdą się momentalnie w najruchliwszej części miasta. (w.)

KULTURA FIZYCZNA

Poznańskie pływactwo na bezdrożu

Niedzielne walne zebranie Pozn. Okr. Zw. Pływackiego przerwane z powodu niemożności wybrania zarządu do niedzieli 19 października. w całej jaskrawości podkreśliło niezdrową atmosferę, panującą pomiędzy klubami, zwłaszcza czołowemi, zrzeszonemi POZN. Jeżeli mimo tego pływactwo w naszym okręgu rozwija się wszerz, wykazując coraz większy rozmach świadczy to o konieczności uprawiania tej gałęzi sportu w szeregach młodzieży i powinno być bodźcem dla kierowników miejscowych klubów, aby zaniechali swarów, a zabrali się natomiast do produktywnej pracy, w myśl znanego przysłowia „zgoda buduje — niezgoda rujnuje".

Aby dotychczasowy stan nie trwał nadal, trzeba przeprowadzić radykalną zmianę postępowania w klubach którym niestety, brak odpowiednich kierowników, a zarazem wychowawców. Należy dążyć w imię dobra sprawy do znalezienia takich ludzi i niech poddadzą dokładnej rewizji swój dotychczasowy stosunek do zarządu okręgu, wpływając również przez to na zawodników. Nie powinny się powtarzać wypadki nieodpowiedniego zwracania się do członków zarządu niejednokrotnie w obecności zawodników.

Rzadko które kierownictwo klubowe uznawało zarząd okręgu jako władzę przełożoną, nie przyczyniając się w najdrobniejszym nawet szczególe do ułatwienia pracy, a i niejednokrotnie wręcz utrudniając ją. Dla przykładu przytoczymy chociażby fakt wykupywania kart na pływalnię nabywanych w bardzo nikłych ilościach w porównaniu do ilości zawodników, korzystających z pływalni. Jest to wprost — nazwijmy po imieniu — nieuczciwe postępowanie, które jak najgorszy wpływ musi wywrzeć na młodocianne umysły. Wobec tego nikogo dziwić nie może, że pewni członkowie poprzedniego zarządu usunęli się od pracy, a i delegaci klubów znaleźli się wobec faktu braku kandydata na prezesa okręgu.

W związku z ostrą walką pomiędzy czołowemi klubami należałoby wysunąć na prezesa jednostkę niezaangażowaną w żadnym z przodujących towarzystw, która posiadałaby przytem dosyć energji, aby ukrócić szowinizm klubowy. Niemniej ważnem stanowiskiem jest godność kapitana sportowego bez wydatnej współpracy, którego nawet najenergiczniejszy prezes nic nie zdziała. Dotychczasowy kilkoletni kapitan sportowy nie miał niezbędnej energji, nie chciał narażać się żadnemu z rywalizujących klubów, co te wyzyskiwały, szerząc zamęt. Tymczasem każde rozstrzygnięcie kapitana sportowego powinno być przedewszystkiem przemyślane gruntownie, a gdy je raz wyda — wykonanie nieodwołalne.

To też delegaci klubów, którzy zbiorą się na zebraniu porozumiewawczem w poniedziałek, muszą dobrze się zastanowić nad przyszłemi kandydaturami, a uzgodniwszy skład zarządu przy dokończeniu walnego zebrania w niedzielę, 19. b. m. winnj wysuwać konkretne wnioski, regulujące współpracę w roku przyszłym.

Sprawozdania ustępującego zarządu wykazały, jakżeśmy już zaznaczyli, dalszy rozwój tego najzdrowszego sportu pomimo niekorzystnych warunków. Pominąwszy już trudną pracę z wyżej przytoczonych powodów należy podkreślić również katastrofalny wprost brak pływalń na terenie okręgu. Dwie tylko otwarte pływalnie w Poznaniu — to stanowczo za mało: tak samo brak krytej bardzo daje się we znaki.

To też mówiąc o pomyślnym rozwoju pływactwa mamy na myśli przyrost ilościowy członków i klubów na prowincji, chociaż niejednokrotnie i tam brak najprymitywniejszych urządzeń kąpielowych do racjonalnego treningu. Kluby prowincjonalne ograniczają się po części do kąpieli i nauki pływania. Brak im jednak wykwalifikowanych instruktorów. Do pewnego stopnia zaradziłby temu mogłokuratorjum okręgu szkolnego, urządzając w porozumieniu z ośrodkiem w. f. i okręgiem w porze wakacyjnej kursa pływania dla młodszych nauczycieli. Zyskanoby w ten sposób grono inteligentnych instruktorów na prowincji.

Jakościowo zawodnicy Poznania wykazali pewien postęp, który jednak nie dorównuje postępowi innych ośrodków w Polsce z powodu przedewszystkiem braku krytej pływalni. Temu brakowi władze miejskie powinny już w tym roku zaradzić, urządzając pływalnie w szkołach co dałoby się przeprowadzić niewielkim kosztem i czego należy się domagać.

(SS.)

Aż dwa spotkania międzynarodowe

W dniu 26 bm. odbędzie się w Pradze ostatnie spotkanie z cyklu zawodów o puhar amatorski Europy Środkowej, będące jedynie czczą formalnością, gdyż zdobyliśmy ten puhar 7-miu punktami i nawet przegrana z Czechosłowacją nic w tem już zmienić nie może.

Ze względu na słaby stan finansowy P. Z. P. N. zamierza nasza naczelna organizacja piłkarska urządzić w tym samym dniu drugie zawody międzypaństwowe a mianowicie w Warszawie z reprezentacją Łotwy, z którą spotkalibyśmy się po raz pierwszy.

O ile można zrozumieć eksperyment ten z punktu widzenia finansowego, to jednak jest on bardzo niebezpieczny z punktu propagandowego. Po wygranej z Austrją 3 : 1 i zwycięstwie nad Szwecją w Sztokholmie 3 : 0 utrwaliliśmy naszą pozycję w piłkarstwie europejskiem, a możliwa przyznana lub nierozegrana z Czechami w Pradze względnie z Łotwą w Warszawie zmarnują nasz cały dotychczasowy dorobek.

Kapitan związkowy, p. mjr. Loth, jest coprawda optymistą i zamierza oprzeć reprezentację przeciwko Czechom na graczach krakowskich, a w stolicy ustalić skład „warszawski". Faktycznie dysponujemy obecnie takim zapasem pierwszorzędnych graczy ligowych, iż ta podwójna kombinacja jest teoretycznie możliwa, jednak w praktyce oznaczałoby to rozerwanie dotychczasowego „szkieletu" reprezentacji polskiej. Od przeszło roku gramy bowiem z trójką obronną Fontowicz—Martyna—Ziemian lub Bułanow, przyczem pomoc oraz napad utworzyłaby się z mieszanki krakowsko-warszawskiej i drużyna ta posiada już pewne zgranie.

Tymczasem reprezentacja przeciwko Czechom składałaby się z zupełnie świeżej trójki obronnej Koźmin (Otfinwski) — Zastawniak, Pychowski lub Konkiewicz, pomocy Mysiak, Chruściński i Kotlarczyk II., napadu Sperling, Kossok, Smoczek, Pazwiek itd., a garnitur warszawski ze starej trójki obronnej: Fontowicz, Martyna, Bułanow, z pomocy kombinowanej Szaller, Ałaszewski, Nowakowski i napadu — Szczepaniak, Nawrot, Ciszewski, Malik, Suchocki lub Rajdek.

Wyrażamy obawę, czy reprezentacje te, grające po raz pierwszy w podobnym składzie, odniosą pewien sukces, gdyż piłkarstwo zmienne jest, a wartości Łotyszów zupełnie nie znamy Wobec powyższego byłoby może lepiej zrezygnować z tego podwójnego meczu, ryzykując raczej pewną stratę finansową, którą zawsze da się odrobić, niż narażać się na utratę zdobytego z trudem stanowiska w piłkarstwie europejskiem.

Przed wielkiemi dniami w Krynicy

I.

Cztery zaledwie miesiące dzieli nas od Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. Mniejby nas ta impreza obchodziła, gdyby organizatorem rozgrywek było jedno z państw obcych; Międzynarodowy jednak Związek HL Polsce powierzył mistrzostwa te przeprowadzić w dniach od 1-go do 8-go lutego 1931 r. Wybór z naszej strony padł na Krynicę.

W skład komitetu organizacyjnego weszli: Polski Związek Hokeju na lodzie, Komisja i Zarząd Zdrojowy oraz Gmina Krynicy, a także przedstawiciele kilku ministerstw. P. U. W. F. powołał do życia już teraz cały szereg komisyj, jak: a) komisję techniczno-dekoracyjną, b) skarbowo-administracyjną, c) kwaterunkową, d) prasy i propagandy, e) reprezentacyjną, f) komunikacyjną i g) sportową. Obok tych komisyj działa komitet organizacyjny w Katowicach; na wypadek bowiem odwilży w Krynicy, mistrzostwa odbyłyby się w Katowicach, na budującym się właśnie sztucznym torze lodowym. Jak widzimy, organizatorzy zdając sobie sprawę z powagi oczekującej nas imprezy, zabezpieczają się tak, iż żadna niespodzianka spotkać nas nie może.

I słusznie. Trzeci bowiem egzamin naszej sprawności organizacyjnej na polu sportowem przed całym światem — szerokiem odbije się echem w międzynarodowej prasie, a sukces i głosy największej pochwały, jakie nas spotkały za Zakopane i Bydgoszcz, nie mogą być obniżone. Przeciwnie — wiara w nas u obcych powinna się spotęgować, a korzyści stąd płynące podwoić; korzyści nietylko natury moralnej i propagandowej, lecz i finansowej, jakie kryje w sobie moment turystyczny takiej imprezy.

Nie miejsce tu na kreślenie technicznych szczegółów mistrzostwa. Wierzymy, mając w swem ręku opracowanie przez Komitet Organizacyjny całokształtu mistrzostw, iż one się udadzą. Ambicją Krynicy powinno być, by pomieszczenie tanie i wygodne, smaczny i zdrowy wikt i europejską obsługę znaleźli ci wszyscy, którzy na mistrzostwa zawitają w progi naszej „perły uzdrowisk". Spodziewamy się zresztą, iż komisja i zarząd zdrojowy zawczasu pomyślą o rozmaitych innych imprezach, by naprawdę w tym czasie było w Krynicy i wesoło i zdrowo. Niech ten obcy — a będzie ich wielu — wywiezie od nas wspomnienie jaknajlepsze; będzie to ustna propaganda zagraniczna, o wiele cenniejsza niż stosy zapisanej bibuły.

W mistrzostwie weźmie udział 12 drużyn, a to: Anglja, Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Japonja, Kanada, Niemcy, Polska, Szwajcarja, Szwecja i Węgrzy. Z tych drużyn kanadyjska jest bezkonkurencyjną, a gra tych mistrzów łyżwy i krążka budzi wprost zachwyt i jest dotychczas niedoścignioną. Drużyna nasza, która uchodzi w Europie za jedną z najlepszych, rozpoczyna już z dniem 1-go grudnia b. r. trening w obozie ćwiczebnym, pod okiem doskonałego trenera, dra Watsona. Mamy nadzieję, iż na własnych „śmieciach", wobec własnej publiczności, wybrańcy nasi spiszą się bez zarzutu.

Prof. R. Wacek.

Po sezonie pływackim w Wielkopolsce

II.

Wzorem ubiegłych dwóch lat konkurencje pań wyrobiły „Schwimmvereinowi" drugie miejsce przed „P. T. P.", które dość daleko odsunęło się od „Warty", „Sokoła", „H. C. P." i „A. Z. S." i t. d Niespodziankami było dobre miejsce „Sokoła", a bardzo słabe (szóste) „H. C. P.", który powstał z b. „Legji", stojącej zawsze na drugiem. Kilkanaście nowych rekordów, udział prawie 150 zawodników o wysokim i wyrównanym poziomie — oto ogólnikowy plon mistrzostw.

W dwa tygodnie później mecz z Gdańskiem wykazał jednak, że przeciwnik jeszcze więcej się od nas poprawił. Zawody odbywały się ponadto na morzu, więc w warunkach dla nas nieznanych przy dość słabej organizacji przyniosły też poważną porażkę Poznania. Nie wiele laurów przysporzyły mistrzostwa długodystansowe, w których z szeregu startujących zawodników zadowolili jedynie Kaczmarkówna, zdobywając drugie i Lisewski szóste miejsce.

Niejako rewanżem tych mistrzostw miał być szósty t. zw. międzymostowy wyścig „Unji", który zgromadził na starcie obu długodystansowych mistrzów: Mehlerównę oraz Kratochwilę i zakończył się ich wygraną. Doskonałą imprezą były również odbywające się nazajutrz zawody z okazji jubileuszu 15-lecia „Unji", stanowiące znów przegląd sił przed zawodami głównemi o mistrzostwo Polski Tylko brak rutyny, oraz łatwowierność Lisewskiego spowodowały, iż nie zdobył mistrzostwa na 100 m dow. W przedbiegu zwyciężył lekko, o 2 m przed Kotem, wygrzawszy się jednak pół godziny pod gorącym natryskiem, w finale nie tylko przegrał do Kota, lecz przyszedł dopiero piąty. W każdym razie zajęcie wogóle miejsca w pierwszej szóstce i to nie tylko w setce, lecz również na 200 m i 400 m; dalej dobre miejsca Grabca w skokach, a przedewszystkiem zwycięstwo Kretschmanównej na 1500 m — zwróciło uwagę wszystkich na Poznań.

Swego zaś rodzaju manifestacją żywiołowego rozwoju było otwarcie własnej pływalni przez P. T. P., co bezsprzecznie jest jednym z najjaśniejszych punktów tegorocznego sezonu i zasługuje na specjalne podkreślenie oraz szczere uznanie.

O zainteresowaniu pływactwem jednak najlepiej świadczył bieg „Wpław przez Poznań" o puhar „Ilustracji Wielkopolskiej". Konkurencja ta mimo zupełnej niepogody, deszczu i zimna zgromadziła setkę zawodników na starcie, oraz ściągnęła liczną publiczność, która, nie zważając na słotę z zaciekawieniem śledziła bieg. Puhar niespodziewanie dla wszystkich wygrał zespół „Warty"; indywidualnie byli pierwsi zeszłoroczni zwycięzcy Lisewski i Kretschmanówna.

Wewnętrzne zawody klubów i zakończenie sezonu z wielobojem o mistrzostwo okręgu (zwycięzcy: Kretschmanówna i Lisewski) wypełniły resztę bogatego sezonu, który zapisze się trwałemi zgłoskami w dziejach naszego pływactwa.

Bramkarz o ołowianych nogach

Nawiązując do ostatnich uchwał International Board, które analizowaliśmy w poprzednich artykułach, poświęcamy raz jeszcze miejsce temu ważnemu zagadnieniu, zajmującemu dużo miejsca na łamach zagranicznej prasy sportowej

Wnioski, które za pośrednictwem swoich 2 członków w gronie I B. wysunął ostatni kongres F. I. F. A., większość brytyjska zbagatelizowała Jak wiadomo, wyraziła komisja sędziowska F. I. F. A. zdanie, iż należy zmienić absurdalny komentarz, jakoby bramkarz w chwili wykonania rzutu karnego musiał stać stopami nieruchomo na linji bramkowej. Przewodniczący tej komisji, p. dr P. Bauwens z Kolonji, stary gracz i znany sędzia piłkarski, był przekonany, iż słowa umieszczone w przepisach gry w piłkę nożną, że „bramkarz musi stać na linji" oznaczają poprostu, „iż winien on pozostać na linji bramkowej", a więc, że mógłby na tej linji posuwać się stopami w lewą lub w prawą stronę.

Jednak I. B. podtrzymał swoją dotychczasową wykładnię i wykazał przytem taki upór, iż szkoda każdego słowa krytyki nad udawadnianiem absurdu omawianego orzeczenia. Jak już podkreślaliśmy, należy za ciężkie przewinienia dyktować rzut karny, lecz nie wolno uniemożliwiać przeciwnikowi obrony, gdyż byłoby to czynem niesportowym Podobnie możnaby związać bramkarzowi ręce lub nakazać mu w danej chwili odwrócić się plecami do wykonującego rzut karny. Chociażby z tego powodu winno być niezrozumiałe rozstrzygnięcie I B i surowo skrytykowane przez każdego, kto kieruje się zdrowym rozsądkiem.

Wyobraźmy sobie bowiem na podstawie zwykłego wypadku, wziętego z życia, do jakiego stopnia komentarz wydany ostatnio przez I B jest nielogiczny i niesprawiedliwy

Bramkarz winien stać nieruchomo na linji bramkowej, a ponieważ nie zna jeszcze kierunku strzału, więc usadawia się po środku tej linji Tymczasem przeciwnik, wykonujący rzut karny, zbliża się drobnemi krokami do piłki, robi następnie jakiś indyjski taniec, który jest wzbroniony bramkarzowi, zmienia dwa lub trzy razy kierunek, aby zmylić stojącego o 11 mtr unieruchomionego rywala i wreszcie wykonuje rzut. Proszę sobie wystawić napięcie nerwów bramkarza, który skazany jest na bierną obserwację na linji bramkowej i którego możności obronne są zredukowane tem samem do minimum

Chociażby na tym jednym przykładzie można ocenić wartość upartego stanowiska I B., udawadniającego raz jeszcze, iż ostatnia zmiana przepisów gry jest niewłaściwa i nawet śmieszna

J. M

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Jak Młodzi O. W. P. ziemi lubawskiej jechali do Torunia

Noc niepokoju — Barykady i lufy karabinów — Śpiew wśród nocnej ciszy — Gdy się spotkały światła z cieniem — „Naprzód idziem w skier powodzi...“

Wspaniały, pełen imponującej powagi i majestatycznego spokoju zjazd Stronnictwa Narodowego w Toruniu w dniu 28 września wywarł w całej Polsce wrażenie niezatarte.

Jako jedno z ciekawych ech tego zjazdu, przytaczamy w najważniejszych urywkach korespondencję z Lubawy. Pragniemy, aby fakty w niej podane przeszły do historji na dowód, jakiemi środkami próbuje się przeciwdziałać wzrostowi obozu narodowego, znajdującego — mimo to — coraz liczniejszych członków i sympatyków.

— „Nigdy powiat lubawski nie zapomni — pisze nam korespondent — nocy z soboty, 27 na niedzielę, 28 września. Nikt niemal nie wiedział wówczas o tem, o czem dziś wiemy wszyscy: o specjalnych zarządzeniach starosty Bederskiego z racji zjazdu Stronnictwa Narodowego. Toteż niepokój powstał wśród ludności, kiedy szosy i drogi zaroiły się w ciemnościach od oddziałów policji i żandarmerji, śpieszących w pełnem uzbrojeniu na wyznaczone im punkty.

Prócz odgłosu maszerujących kolumn rozbrzmiewał w mrokach turkot wozów. Ściągano je gorączkowo pod Katlewy i Rakowice, ustawiając z nich na szosach barykady. Skrzypiały szlabany przy przejazdach przez tor kolejowy, zamykając się na głucho, by nie przpuścić żywej nogi.

Za temi zaporami zajęli miejsca policjanci i żandarmi. Ukrywali się tak starannie, iż na zewnątrz wystawały tylko złowrogo rzędy luf karabinów.

Z czyichś nieuświadomionych ust padło pytanie:

— Wojna wybuchła?

Ktoś drugi donosił:

— Czy Niemcy idą?!

Że zaś wszystkie groźne barykady najeżone były płotami luf w kierunku Lubawy, mówiono:

— Widocznie wróg ma nadciągnąć z tamtej strony! Ale jak się to dziać może? Przecież dziś jeszcze po południu panował w Lubawie zupełny spokój..

Tymczasem od strony Lubawy ukazały się przy odgłosach warkotu zdyszanych motorów ciemne, wielkie sylwetki samochodów ciężarowych, naładowanych ludźmi po brzegi.

W ciszy nocnej rozbrzmiewała potężnie, zagłuszając pracę silników, piękna melodja „Warszawianki“.

Biegły wdal słowa:

— „Naprzód idziem w skier powodzi,
niechaj przemoc wroga drży!
Już zwycięstwa dzień nadchodzi —
Wielkiej Polski moc — to my!“ —

Za barykadami zawrzało. Wraz jeden i drugi żandarm i posterunkowy wyskoczył przed zapory. Rozległy się gromkie wołania:

Stać! Stać! Wysiadać!

„Wrogowie wysypali się spokojnie z aut na drogę. Byli to.. Młodzi z placówek lubawskich Obozu Wielkiej Polski, udający się w dwustu na zjazd toruński.

Zabroniono im jechać dalej. Więc zostawili wozy i poszli pieszo w nocke ciemną, nie wahając się ani chwili.

A ledwie ruszyli, znów zabrzmiała mocarnie zwrotka pieśni:

— „Orzeł biały wzlata wzwyż...
Dumne wznieśmy w górę czoła,
patrzmy w Polski Znak i w Krzyż!“ —

Przebyli tak szmat drogi, bo 20 kilometrów, dzielących ich od najbliższego dworca (Jamielnika), na którym wsiedli do pociągu odchodzącego do Torunia, niezmordowani w dążeniu do wytkniętego celu.

Na szosach i przy przejazdach kolejowych zostali skonsternowani policjanci i żandarmi przy pustych autach...

A skoro nazajutrz rozeszła się po powiecie nowina, przeciwko jakiemu — to „wrogowi“ zmobilizowane zostały tak wielkie siły i środki, ludzi opanowała niepohamowana wesołość. Gruchnął śmiech, który wybucha i dziś „ilekroć się o tem w kółku swoich mówi“

Tyle nasz korespondent.

* * *

Tej samej nocy po torach kolejowych sunęły oświetlone pociągi któremi bezpłatnie, a więc za pieniądze ogółu wieziono w wagonach II. i III. klasy wygodnie i bezpiecznie zastępy „Strzelca“ na zjazd rzekomo „przeciwniemiecki“ do Torunia.

Młodzi OWP zostawili za sobą słowa hymnu o Orle Białym i Krzyżu.

Tamci — popłoch na stacjach w Kutnie i Włocławku. Bo zagrzmiał z poza okien wagonu, którym ich transportowano, łomot strzałów rewolwerowych i karbinowych. I rozlano krew niewinnego człowieka, a ten — umierając, zostawił na sierocą dolę żonę i kilkoro drobnych dziatek.

Z uroczystości przyjęcia kandydatów do szeregów Obozu Wielkiej Polski.

Triumf ducha

Po owocach poznacie ich — Jak Obóz Wielkiej Polski rośnie w siły — Kto staje się członkiem? — Przebieg uroczystości przyjęcia 70 nowych członków

Miernikiem wspaniałego rozwoju ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski są powtarzające się perjodycznie, obecnie coraz częściej, piękne uroczystości przyjmowania licznych zastępów nowych członków. Zewsząd garnie się młodzież wszystkich stanów i zawodów do organizacji. W ruchu naszym kładzie się silny nacisk na należyte wyszkolenie napływającego elementu. Dokonywuje się tego na specjalnych kursach kandydatów, do których wciela się obowiązkowo wszystkich zgłaszających się na członków. Na tych kursach zapoznawają się kandydaci szczegółowo z ideologją ruchu narodowego, z jego historją oraz programem, za którego pośrednictwem Obóz Wielkiej Polski zmierza do urzeczywistnienia swego ostatecznego celu — Wielkiej Polski. Częste obcowanie z ochotnikami, mającymi zasilić nasze szeregi, pozwala władzom organizacji zgłębić charakter kandydata. Tą drogą dokonywuje się doboru członków, dzięki czemu do Obozu wchodzą jednostki istotnie wartościowe zarówno pod względem ideowym, jak i charakteru. Dopiero po odbyciu całego kursu składają kandydaci obowiązującą deklarację przystąpienia do Obozu Wielkiej Polski.

Uwieńczeniem 10-tygodniowego kursu kandydatów było uroczyste zebranie w sobotę, 4 b. b., na którem przyjęto do sekcji grodzkiej Młodych Obozu Wielkiej Polski nowych członków, w pokaźnej liczbie 70 osób.

Pięknie przyozdobioną salkę przy św. Marcinie 65 wypełnili szczelnie kandydaci oraz wprowadzający ich członkowie O. W. P. Zebranie zagaił hasłem „Młodzi czuwajcie“ kier. wydz. grodzkiego. kol. Wł. Płonczyński, na które odpowiedziano zbiorowo „czuwamy“. Raport stanu liczebnego obecnych złożył red. R. Fenglerowi — kier. Wł. Płonczyński, poczem red. Fengler raportował przewodniczącemu Komitetu Dzielnicy Zachodniej, kol. J. Zdzitowieckiemu, który następnie wygłosił referat, poświęcony rozważaniom zasad naszej ideologji i jej stosunku do organizacji państwa nowoczesnego. Zkolei red. Roman Fengler omówił znaczenie prawa, jako podwaliny zdrowego organizmu państwowego, oraz skutki, jakie pociąga za sobą naruszenie tej zasady.

Nastąpiła druga część zebrania: do ustawionych w ordynku kandydatów przemówił krótko kier. Wł. Płonczyński, poczem po odczytaniu roty uroczystego przyrzeczenia, odebrał od kandydatów solenne przyrzeczenie, że wiernie trwać będą na straży ideałów Obozu Wielkiej Polski. Po tym akcie zwrócił się kier. Płonczyński do władz dzielnicy Zachodniej z prośbą o przyjęcie przedstawionych kandydatów w poczet członków O. W. P. oraz doręczenie im godła organizacji — „Szczerbca“. Chrobrego. Aktu przyjęcia 70 nowych członków i wpięcia im oznaki organizacyjnej dokonali następnie przewodn. kol. Zdzitowiecki i red. Fengler.

Z nieukrywanem wzruszeniem przemówił powtórnie kier. Płonczyński, wskazując nowym członkom raz jeszcze drogę, jaką im wytycza na całe życie wspaniała ideologja Obozu Wielkiej Polski. Jako żywa część żywotnej organizacji winni swe istnienie zadokumentować czynami. — „Młodzi czuwajcie“ — hasło to winno nas pobudzać do nieustannej owocnej działalności.

Podniosłą uroczystość, którą wszyscy opuszczali pokrzepieni na duchu pełni otuchy do nowej pracy i upojeni głęboką wiarą, że zmierzamy ku Wielkiej Polsce, zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z Wydziału Grodzkiego

— **Nowe placówki Młodych O. W. P w Poznaniu: na św. Łazarzu i Wilczc.** Urzeczywistniając plan reorganizacji Młodych Obozu Wielkiej Polski na terenie m. Poznania i odciążenia od pracy placówki śródmieście, tworzy się obecnie szereg placówek dzielnicowych. W końcu ub. miesiąca założono nową placówkę Młodych na Łazarzu, która skupi członków i sympatyków naszego ruchu z Łazarza i Górczyna. Wydział Grodzki mianował p. o. kierownika aż do ostatecznego zatwierdzenia kol. Czesława Naglera. Na zebraniu organizacyjnem placówki łazarskiej przemawiali kier. W. Płonczyński, sekretarz Roman Kończal. W zebraniu uczestniczyło przeszło 50 osób. — W tym samym czasie uwieńczono powodzeniem prace wstępne dokoła założenia placówki na Wildzie, która tam też powstała. Tymczasem terytorjalny zasięg działania tej placówki obejmie poza dzielnicą wildecką i Dębiec, a to aż do czasu ukonstytuowania się samodzielnej placówki w tej dzielnicy. Przedstawiciele władz grodzkich O. W. P., w osobach kol. kier. Wł. Płonczyńskiego oraz kol. sekr. R. Kończala, którzy na zebraniu konstytucyjnem wygłosili referaty, mianowali p. o. kierownika placówki wildeckiej Jana Nidlewskiego. Również i tutaj przybyło na zebranie około 50 sympatyków naszego ruchu. Zebranie w podniosłem nastroju zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

— **Młodzi O. W. P. na placówce jeżyckiej.** Dnia 1. października odbyło się miesięczne zebranie Młodych O. W. P. z placówki Jeżyce na salce p. Kasperkowej, pod przewodnictwem kol. kier. Holasza. Referat o państwie narodowem i jego stosunku do mniejszości narodowych wygłosił p. Bartkowski. Dyskusję nad referatem odroczono do następnego zebrania. Treściwe zobrazowanie położenia politycznego w związku ze zbliżającemi się wyborami, przedstawił kol. Wł. Płonczyński, z wydziału grodzkiego. Po odczytaniu komunikatu Komitetu Dzielnicy Zachodniej przez sekret. kol. Wawrzyniaka i załatwieniu spraw organizacyjnych solwował zebranie kol. Holasz, poczem odśpiewano hymn Młodych.

Z innych Dzielnic

— **Wspaniałe postępy ruchu Młodych w ziemi Bielsko - Biała.** Ruch Młodych na ziemi Bielsko - Bialskiej nie przestaje ani na dzień kroczyć naprzód. Na przestrzeni krótkiego czasu odbył się ostatnio szereg zebrań Młodych O. W. P., gromadząc wszędzie wielkie zastępy członków i sympatyków naszego ruchu. W Rychwałdzie przemawiał na tłumnem zebraniu Młodych kierownik wojewódzkiego wydziału O. W. P. z Krakowa, kol. Witold Łęgowski. Zebraniu przewodniczył kierownik placówki, Jan Mydlarz. — Zebranie informacyjne odbyło się onegdaj w miejscowości Las pod Ślemieniem w pow. makowskim. Zebranie zagaił Antoni Lenart. Przemówienia o celach i zadaniach Młodych wygłosił redaktor Zajączek z Bielska. Po licznych zapisach obecnych na członków stworzono kierownictwo placówki z następujących osób: kierownik Józef Lagut, zastępca kierownika Antoni Małysa, skarbnik Antoni Lenart, referent propagandowy Stefan Ryszka. Wkrótce potem powstała nowa placówka w miejscowości Oczków, pow. Żywiec, na którem po przemówieniu red. Zajączka utworzono placówkę. Kierownikiem jej mianowano Franciszka Mydlarza, zastępcą kierownika Franciszka Cygonia, skarbnikiem i sekretarzem braci Michała i Jana Cygoniów. — Z inicjatywy wydziału okręgowego Młodych O. W. P. w Bielsku odbyło się zebranie informacyjne w miejscowości Pewel mała – Rychwałdek (pow. żywiecki). Referat informacyjny o celach i zadaniach obozu przedstawił licznie zebranym red. Zajączek z Bielska. Wszyscy jak jeden mąż opowiedzieli się za stworzeniem placówki której kierownictwo jest następujące: kierownik Jan Starczała, zastępca kierownika Rudolf Harężlak, sekretarz Bronisław Rzeszutko, skarbnik Jan Marszałek, referent organizacyjny Jan Misik. — W Radziechowie w pow. żywieckim, miejscowa młodzież zwołała liczne zebranie, zapraszając na nie red. Zajączka z Bielska z prośbą o założenie placówki O. W. P., o którym słyszano wiele chlubnych rzeczy: 17 obecnych synów gospodarskich zgłosiło swoje przystąpienie do Obozu, wobec czego stworzono tu placówkę. Kierownikiem jej został Józef Rosmus, zastępcą Emil Semla, skarbnik Mieczysław Wójcik, referent organizacyjny Maciej Polak, referent propagandy Jan Kobza.

— **Placówka Młodych w Chyrowie.** W dniu 2 sierpnia odbyło się zebranie organizacyjne placówki Młodych w Chyrowie (woj. lwowskie). Przewodniczył delegat lwowskiego Komitetu Dzielnicowego p. Jan Matłachowski. Placówka raźno zabrała się do pracy. Odbywa ona regularnie tygodniowe zebrania plenarne, na których wygłoszono szereg referatów. M. i. mówili: p. Jan Matłachowski n. t. „Praca narodowa na kresach“, „Ideologja Młodych“ i „Z zagadnień kresów wschodnich“ p. J. Kocko n. t. „W obliczu walki dwóch światów“ p. St. Pokorny „R. Dmowski a odbudowa państwa“. Przy placówce utworzono bibljoteczkę społeczno-polityczną. W dniu 17 sierpnia Młodzi w Chyrowie zorganizowali wspaniały obchód 10-lecia „Cudu Wisły“ przy tłumnym udziale ludności miasta.

Z Wydawnictw

— **„Szczerbiec“ dwutygodnik** nr 25 z 25 września 1930 zawiera artykuły: „Źródła wolności“, — Od redakcji, — „Czarna ręka“, — „Zmysł prawa“, — „Okres przedwyborczy“, — „Mątwa“ — „Satanizm w masonerji“, „Wertepy“ „Improwizacja“ — „Metody“, — „Pluskwy“ — „Skończyć z brudem“, „Panowanie o prawo“. Szczerbiec powinien znaleść się w rękach każdego młodego narodowca, interesującego się całokształtem spraw państwowych. Prenumerata kwartalna kosztuje tylko 2 zł. Adres administracji: Warszawa, Lwowska 15, m. 3.

Wspomnienia z walki dziatwy polskiej o pacierz polski

Dwadzieścia pięć lat będzie w roku przyszłym od owej walki przeciągłej i zaciętej, w której po jednej stronie na szańcach bezbronna stała dziatwa polska, moralnie wspierana przez rodziców, księży i całe społeczeństwo, a po drugiej stronie nauczyciel, uzbrojony w kij lub w trzcinę, mający pozatem do dyspozycji cały arsenał kar, jak areszty, przemęczanie nauką, maltretowanie, popychania, groźby i bicie, oraz za nim potężny, brutalny system pruski. Walka trwała długo, blisko rok, zakończona pozornie zwycięstwem systemu pruskiego, w rzeczywistości zaś zwycięstwem moralnem dzieci, które dopiero na rozkaz rodziców przestały strajkować. Władze pruskie bowiem sięgnęły po paragrafy z przed stu lat, karząc na podstawie tego rodziców grzywnami, niszcząc ich w ten sposób materjalnie.

Podobno pracuje się obecnie urzędowo nad aktami strajku szkolnego, atoli nie będzie rzeczą zbędną, jeśli pokuszę się opowiedzieć historję strajku jednej parafji, ot tak z pamięci, ażeby pokolenie obecne zrozumiało ducha poświęcenia i solidarności ówczesnego społeczeństwa. Nie był to przemijający poryw u dziatwy, wynikający może z chęci uporu, była to raczej świadoma walka wśród cierpień fizycznych i moralnych dzieci, a także cierpień moralnych i udręczeń kapłanów i rodziców.

Pokolenie młodsze, które nie pamięta tych czasów, może zrozumie, jak twardą i ciernistą drogą szli ci, którzy są w grobie lub też stoją nad nim. Dla nas starszych były to czasy wśród cierni i ostów, a równocześnie wśród rozkoszy wewnetrznych, bo pełnych ideałów.

Piszę pod pseudonimem, by nie być źle zrozumianym, ci zaś, którzy domyślają się, kto pod tym pseudonimem się ukrywa, będą mogli poświadczyć prawdziwość mego opowiadania.

Od roku 1900 zaczęły się ciężkie i gorące czasy; w przygotowaniu były już prawa wyjątkowe przeciw Polakom. W tym czasie wychowywaliśmy się w seminarjum duchownem poznańskiem. Poza wykładami teologicznemi żywo interesowaliśmy się życiem społecznem i politycznem. Byliśmy zorganizowani w poufne kółka, gdzie uczyliśmy się literatury współczesnej, dalej ekonomji, wreszcie przekuwaliśmy pruskie prawa o stowarzyszeniach z roku 1850 w tym celu, by później na stanowisku umieć wykorzystać je dla dobra społeczeństwa.

W roku 1901, kiedy rząd pruski zaprowadził we Wrześni w nauce religji wykład po niemiecku, a dzieci, idące za głosem sumienia i posłuszne woli rodziców, odmówiły odpowiedzi na pytania niemieckie, powstał tak zwany strajk szkolny. Całe społeczeństwo polskie było podniecone owym strajkiem, a potem procesem, który odbywał się w Gnieźnie. W tem podnieceniu żyliśmy także w seminarjum. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy gazety, przyjmowaliśmy z upragnieniem wieści, pantoflową pocztą kolportowane i w każdej wolnej chwili biegliśmy na „budę" któregoś z kolegów i czytali głośno o Wrześni.

W tem podnieceniu byliśmy gotowi do każdej ofiary za Ojczyznę. W owych czasach i nastrojach szukać należy także początków ruchu abstynenckiego. Jeden z kolegów podniósł myśl, że do pracy społecznej należy się przygotować, a przedewszystkiem należy przykładem świecić. A więc „wyrzeknijmy się trunków alkoholowych, dźwigniemy naród i przygotujemy go do odpornej walki z wrogiem". Na tem podłożu powstał związek księży abstynentów, później zaś związek abstynentów świeckich.

Po czteroletnich studjach poszliśmy na posady, pełni zapału. Mnie przypadł w udziale wikarjat w Lubaszu. Była to ostatnia parafja na północ-zachód jeszcze polska, jedna tylko wieś, Sokołowo, miała ludność przeważnie niemiecką. Więcej na północ rozpoczynały się parafje mieszane lub zupełnie niemieckie.

Parafja była rozległa, licząca blisko dziesięć tysięcy dusz, w obrębie której znajdowało się szesnaście szkół. Wieś kościelna liczyła mieszkańców ośmset, posiadała Bank Ludowy, a później Rolnika.

Zaraz w pierwszym tygodniu przychodzi do mnie delegacja z prośbą, bym przyjął w banku urząd dyrektora. Byłem mocno zdziwiony, tem bardziej, że nie wiedziałem nawet, co to udział lub depozyt. Ale prośby były zbyt natarczywe, kandydatów innych nie było, więc zostałem dyrektorem. Dwa lata później założono Rolnika, w którym piastowałem urząd członka Rady Nadzorczej, a po kilku tygodniach zostałem także dyrektorem Rolnika. Przez te spółki, dalej przez kościół, katechizację, poznałem w krótkim czasie wszystkich parafjan, znałem ich stosunki rodzinne, a dzieci i młodzież znałem po imieniu. Nadmieniam o tem, ażeby wykazać wpływ, jakim księża cieszyli się dawniej.

Przeglądem każdego domu polskiego była kolenda. Przedtem zapowiedziałem z kazalnicy, ażeby na stole były wyłożone wszystkie polskie książki i gazety znajdujące się w domu. Przed wejściem do domu przeczytałem sobie imiona dzieci, uczęszczających na naukę religji i imiona młodzieży, którą prowadziłem w żywym różańcu. Wszedłszy do domu, po poświęceniu wywoływałem imiennie, egzaminowałem z czytania polskiego, a gdzie dzieci czytać nie potrafiły, tam sfukałem rodziców, a mogłem to uczynić, mogłem stawiać nieraz sprawy na ostrzu noża, bo w parafji szybko się rozniosło, że ten młody ksiądz, chociaż niedawno w parafji, tak interesuje się, że nawet dzieci zna po imieniu. Nieraz, widząc w szeregu ustawionych dziewięcioro lub dziesięcioro dzieci, zawołałem: „Marysiu a co ty umiesz", przypuszczałem bowiem, że jednemu z dzieci napewno Marysia będzie na imię. Marysia wystąpiła, a zdziwienie było nadzwyczajne. Te środki i środeczki przyczyniły się do znacznej popularności, jaką się cieszyłem.

Proboszczem moim był schorzały staruszek, który zmarł w dwa lata po moim przyjeździe; na jego miejsce przybył młody, zaledwie cztery lata starszy odemnie, proboszcz energiczny i stanowczy, a przytem rozsądny i nie małostkowy.

Kilka tygodni po objęciu parafji wybuchł strajk. Nowy proboszcz nie znał jeszcze parafji, stąd tłómaczy się, że całą akcję strajkową ja prowadziłem. Proboszcz okazał dużo taktu, nie przeszkadzał mi w tej pracy, lecz owszem moralnie popierał. Takt obustronny przyczynił się do harmonijnego pożycia. Proboszcz umiał zrozumieć moją popularność, ja zaś nie wysuwałem się naprzód; reformy pewne według swej myśli zostawił na później, gdy inni wikarjusze przyszli. To harmonijne pożycie przyczyniło się, że miałem wolną rękę w akcji strajkowej.

Od kwietnia 1906 roku zaczęto gwałtownie wprowadzać do wykładu religijnego język niemiecki. Gazety pisały o tem szeroko; tu i owdzie dzieci przestały odpowiadać, a gdzie niegdzie zaczęto odbywać wiece protestacyjne. Wspaniały wiec, o którym wówczas było głośno, odbył się między innemi w Kościanie.

We wrześniu, na Matkę Boską Siewną, przypada wielki odpust w Lubaszu. Już dnia poprzedniego zjeżdżały się pielgrzymki od Wielenia, Chodzieży, Piły, Wronek do cudownego obrazu Matki Boskiej, jakim szczyci się parafja lubaską. Księży przybywało do dwudziestu pięciu. Na odpuście panowało wielkie podniecenie, tak między duchowieństwem, jak i wiernymi; mówiono tylko o zajściach w szkołach. Mówiono o tem, że tu i owdzie dzieci odmówiły odpowiedzi niemieckich, że odbywają się liczne wiece protestacyjne i rozważano, jakie stanowisko zająć tu na kresach, gdzie wykład niemiecki od dość dawna był zaprowadzony. Wreszcie umówiłem się z X. K. z Piłki, że staniemy także do apelu.

Ażeby zrozumieć nasze wahanie, trzeba wiedzieć, że w parafjach sąsiednich germanizacja straszne robiła spustoszenia. W parafji czarnkowskiej było parafjan Niemców-katolików dużo mniej, niż Polaków, mimo to zgłaszało się na religję dzieci polskich tylko około ośmdziesięciu, a dzieci niemieckich przeszło sto.

Gdy nadszedł czas zapisywania dzieci na naukę religji, niektóre matki-Polki żądały wprost, by dzieci chodziły na wykład niemiecki, bo dziecko nie rozumie po polsku. Serce się krajało i rozpacz brała, gdy się na to patrzało i gdy żadne argumenty nie przekonywały rodziców. Będąc w taki dzień zapisywania razu pewnego u ks. dziekana Szala, słyszałem przez drzwi, jak staruszek matkę przekonywał, że należy dziecko po polsku wychować, a gdy dobre słowo nie pomagało, krzyknął z gniewem: „nierozsądna matko! czy może kaczka być kurą?" Serdecznym wybuchnąłem śmiechem na takie „argumentum ad hominem".

Fakt powyższy świadczy, jak targować trzeba się było o młode pokolenie, które wychowywało się w atmosferze wpływów niemieckich.

I w Lubaszu ludność przyzwyczajona była do języka niemieckiego. Słyszała co niedzielę podczas sumy, jak czytano ewangelję po niemiecku, po drugiej stronie Noteci byli liczni krewni zupełnie zniemczeni, którzy w czasie licznych odpustów przybywali do Lubasza i oswajali wszystkich z językiem niemieckim.

Wobec tych stosunków pytaliśmy się słusznie, jakie stanowisko zajmą rodzice i dzieci? Po dłuższej naradzie stanęło na tem, że wszystkiemi siłami poprzemy ogólny nastrój i zachęcimy dziatwę do walki. Jeszcze w dniu odpustu rozmówiłem się z kilku poważnymi gospodarzami poszczególnych wsi i umówiliśmy dzień, w którym dzieci miały zaprzestać odpowiadać. Wygłosiłem przedtem kilka kazań o posłuszeństwie dzieci wobec rodziców, o czci Boga w zrozumiałym języku, co także grunt przygotowało.

Miało atoli stać się inaczej. Dzieci wyprzedziły nas i wybiegły same na szaniec. Na drugi dzień po odpuście przychodzi do mnie przed południem gospodarz Zieliński z Dębego i mówi mi: „Księże, u nas dzieci zaczęły już strajkować, a stało się to tak: Kiedy nauczyciel rano wszedł do klasy, dzieci, miasto pochwalić Pana Boga po niemiecku, jak zwykle bywało, głośno, w miarowem tempie powiedziały „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Nauczyciel-Niemiec zdumiał, wypadł z klasy, a po krótkiej chwili wchodzi z trzciną, uderza nią po ławce. Wtem dzieci intonują „Serdeczna Matko", a śpiewały tak rzewnie, iż zanosiło się na płacz". W kilku dniach następnych dzieci całej parafji, a więc szesnastu szkół, rozpoczęły strajk. Ks. prob. Kiliński donosił mi, że i w jego parafji „węgle zaczęły się palić w całej pełni".

Nauczyciele byli bezsilni wobec stanowczości dzieci. Wytrwałość ich była podziwu warta, boć przecież ciągłe namowy i groźby mogłyby złamać upór, szczególnie w klasach niższych.

Gazety pełne były doniesień o coraz to bardziej wzmagającym się strajku, o licznych procesach księży i redakcyj pism, a kary były surowe, nietylko pieniężne, lecz i więzienne do kilkunastu miesięcy.

Rola księdza ograniczała się do kazań, w których mówiono często o męczeństwie pierwszych chrześcijan, o kulturkampfie i podobnych tematach, podnoszących lud na duchu i wlewających otuchę dzieciom. A był duch znakomity i mimo zapewnienia rządu, że uda mu się złamać opór środkami łagodnemi, strajk nie słabł, lecz trwał nadal.

Zwykłemi karami za strajki były początkowo areszty szkolne, które nakładano tak, że w południe dawano dzieciom przerwy tylko godzinę. Wobec tego, że w parafji lubaskiej są liczne i odległe wybudowania, dzieci nie mogły więc pójść do domu, nie mogły atoli pozostać także w szkole, gdyż nauczyciel wyrzucał je przemocą i zamykał bramę. Musiały więc stać na dworze i marznąć. Przypominam sobie, gdy jechałem na kolendę do Kruteckich Oledrów, czy też do Sokołowa, przejeżdżając drogą prowadzącą do Nowiny, naraz widzę dzieci, stulone do siebie i zziębnięte około drzewa przydrożnego. Każę woźnicy stanąć, wychodzę z powózki i pytam się: „Zimno wam, kochane dzieci?" A one, patrząc śmiało i rezolutnie w oczy, odpowiadają: „Nie bardzo, nawet ciepło". Obrazek dany każdemu, pogłaskanie po główce, wywołały uśmiech na ich twarzyczkach i zapał, a ja oddalając się, żałowałem, że tylko tyle dać mogłem.

Tego samego, zdaje się, dnia miałem inną miłą niespodziankę. Kolenduję w Sokołowie, gdzie było kilkanaście rodzin katolickich niemieckich. Niektórzy, szczególnie Eliksowie, pożenili się z Polkami. Idącemu przez wieś, zastępują mi drogę dzieci i proszą bardzo, bym nakłonił ich ojców, ażeby pozwolili im strajkować. Zadanie oczywiście trudne. Rozpoczynam więc rozmowę po niemiecku, gdyż po polsku nie umieli i pytam, jak dzieci odmawiają pacierz. „Natürlich polnisch, zu Hause hat eben die Frau das Regiment." (Naturalnie po polsku; w domu rządzi kobieta.") Więc i w szkole powinny uczyć się po polsku — podchwytuję jego słowa. Tu zaczyna ojciec wytaczać swoje osobiste żale, że sam odczuwa brak słowa niemieckiego, które trafiłoby do duszy. Pocieszam go, jak mogę, przyrzekam przysłać mu Żywoty Świętych po niemiecku, częstuję go papierosem. Wreszcie, kiedy odchodziłem, poczciwy Niemiec ściskając mi rękę na odchodnem, mówi: „Hochwürden, wir haben sie alle lieb, ich gebe ihnen mein Ehrenwort, von morgen ab sollen auch meine Kinder streiken." To była nagroda i satysfakcja za wszelkie trudy i udręki.

Ks. A. Padewski.

(Dokończenie nastąpi.)

Rekord wielkich fortun

Miljarderzy amerykańscy. — Najbogatsi Anglicy.

Według ostatniej statystyki Ameryka posiada dwóch prawdziwych miljarderów, a mianowicie jeden z nich jest Henry Ford, a drugim John Rockefeller. Majątek Forda oblicza się na około 2 miljardy dolarów, Rockefellera zaś na okrągły miljard dolarów.

Trzecim bogaczem Stanów Zjednoczonych jest Andrew Mellon, którego majątek wynosi około 250 miljonów dolarów.

Do miljonerów dolarowych w Stanach Zjednoczonych zaliczają się: Morgan, Vanderbildt, Edison, Astor, Baker, Schwab i Sinclair.

Również w przemyśle i handlu amerykańskim istnieją bogacze, którzy własnemi rękami zdobyli majątek. Do takich należy John Ringling, amerykański król cyrkowy, którego majątek wynosi 60 miljonów dolarów, oraz magnat filmowy Adolf Zukor, posiadacz 20 miljonowej fortuny.

W Anglji miljonerów nie brak. Zmarły np. niedawno sir George Wills pozostawił spadek w sumie 200 miljonów funtów, co wynosi około 2 miljardów złotych. Również rodzina Coats'ów posiada majątek multimiljonowy, a jedna z sióstr podobno posiada trzy miljardy marek niemieckich.

Do miljonerów zaliczyć należy Bernarda Barona, angielskiego króla tytoniowego. Niedawno jeszcze nadzwyczajne majątki posiadali wydawcy londyńscy, lordowie Rothermere, Beaverbrook i Riddel. Rothermere właściciel „Daily Mail", jest z nich trzech największym bogaczem. Konkurent jego, lord Beaverbrook, wydawca „Daily Express", nie może mu fortuną swą dorównać. „News of the World" gazeta lorda Riddela wychodzi co tydzień w czterech miljonach egzemplarzy.

Do najbogatszych Anglików zaliczyć można również Solly Joel'a, króla brylantowego. Najbogatszym człowiekiem wśród angielskiej arystokracji jest bezwarunkowo książę Portlandu.

Najbogatsi ludzie naszych czasów przeważnie zamieszkują Amerykę i Europę. Zachodzi tylko pytanie, kto w bogactwie może pobić rekord światowy? W tym wypadku zdania są podzielone, a to dlatego, że należy wziąć pod uwagę wielkie fortuny pewnych Azjatów.

Niektórzy twierdzą, że Nizzan z Haiderabad (Indje) jest najbogatszym indyjskim maharadżą, i on właśnie byłby zwycięzcą owego światowego rekordu. Posiada on podobno w swym skarbcu siedemset miljonów marek w złocie i srebrze. Do tego dochodzą jeszcze bogactwa zgromadzone w rozmaitych kosztowności ach i biżuterji. Inni znów utrzymują, że rekord światowy pobiłby japoński baron Mitsui Hachirobei, jest on bowiem niejako władca całego prawie handlu na Wschodzie. Należą do niego również bogate kopalnie żelaza i źródła naftowe.

Halo! Tu generał Kutiepow!

Takie hasło od jakiegoś czasu co wieczór elektryzuje sowiecką Rosję od jej europejskich granic aż do Władywostoku. Głos, o którym nikt nie wie, do kogo należy, wyjaśnia ludności Z. S. S. R. co się dzieje w Europie i jakie nastroje panują wśród emigrantów rosyjskich. Siła tej tajemniczej radjostacji jest tak wielka, iż słychać ją równie dobrze na Dalekim Wschodzie, jak w Saratowie lub Samarze. Głos „generała Kutiepowa" zawisa nad sowiecką Rosją co wtorku, czwartku i niedzieli w godzinach wieczornych: jakiś mówca opowiada słuchaczom o ostatnich wydarzeniach z dziedziny polityki światowej, a ponieważ otwiera oczy swego audytorjum na sprawy, które dzięki cenzurze dochodziły do świadomości obywateli Z. S. S. R. w postaci mocno skażonej — przyprawia przywódców polityki sowieckiej o silne niezadowolenie. Po każdej dawce niefałszowanych wiadomości z Europy następuje rosyjska piosenka lub taniec ludowy.

Ponieważ stacja im. generała Kutiepowa jest stacją krótkofalową, a wszystkie rosyjskie rozgłośnie są nastawione na krótkie fale, odbiór antysowieckich emisyj tej tajnej placówki Białej Rosji jest tak dobry, iż nie pozostawia nic do życzenia. Po krótkiej konsternacji urzędowe radjostacje Z. S. S. R. przedsięwzęły systematyczną, lecz — jak dotychczas — bezowocną kampanję przeciwko nieuchwytnemu wrogowi, którego, nadomiar złego, słucha z zapamiętaniem cała Rosja.

Z życia Polonji amerykańskiej

Polacy amerykańscy wobec fałszerstw niemieckich — Buffalo i wodospad Niagary — Owacje Bostonu dla „obrońcy wolności" Hearsta — Historyczno-geograficzny analfabetyzm Amerykanów

(Od własnego korespondenta)

Buffalo, we wrześniu.

W Buffalo odbył się niedawno zjazd reprezentantów organizacyj polskich i przedstawicieli prasy polskiej w Ameryce z licznym udziałem duchowieństwa polsko-katolickiego. Na zjeździe tym Polonja buffalowska dała mocny wyraz swej solidarności narodowej i wyraziła oburzenie wobec wrogiej Polsce propagandy, usiłującej fałszem i przewrotnością podkopać nienaruszalność granic Państwa Polskiego. W uchwalonej rezolucji zaznaczono m. in. dążność do stworzenia silnego frontu całej prasy polskiej w St. Zjednoczonych, celem zwalczania propagandy antypolskiej i szerzenia dobrej opinji o Polsce oraz popieranie wszelkich poczynań, mających na celu obronę całości Państwa Polskiego i spraw polskich, zwłaszcza w Ameryce.

Omawiając zakusy Treviranusa i oświadczenie Hearst'a, rezolucja stwierdza, że „wychodztwo polskie w Ameryce uważa tę propagandę za jawną dążność do naruszenia pokoju i wywołania wojny, której nie pragnie ani Polska ani St. Zjedn." W końcu rezolucja nawołuje obywateli Ameryki i Polski do zwartości i wspólnej pracy z podaniem sobie po bratersku dłoni.

Postawa Polonji buffalowskiej zasługuje pod każdym względem na pochwałę. Czy jednakże Polonja zamorska nie ocknęła się zbyt późno, zaniedbując przez długie lata pracę nad silnem, indywidualnem wybiciem się narodowościowem w kraju, w którym żyje, gdyż jak dotychczas, Amerykanie za mało jeszcze znają Polskę i Polaków. Dobrze jednak, że Polonja buffalowska zrobiła początek, przykład jej pociągnie innych a prasa polsko-amerykańska, wyrażająca się dość pokaźną cyfrą około 100 gazet codziennych oraz czasopism, może i powinna dużo zdziałać.

Wychodztwo zamorskie, które własnemi siłami stworzyło przeszło 800 związków i organizacyj, znajdzie w sobie, jeśli zechce, inicjatywę i moc do skutecznej propagandy polskości i zdobycia należytej powagi wśród Amerykanów.

* * *

Buffalo jest dużem miastem w stanie nowojorskim, bogatem i uprzemysłowionem, co charakteryzuje się już z daleka gęstym dymem, wydobywającym się z licznych kominów fabrycznych. Jezioro Erie, nad którem Buffalo leży, łączy je doskonale rozwiniętą żeglugą z Cleevelandem, Detroit a nawet z Chicago.

Polaków mamy tu około 150.000, stanowią oni najwyższy procent ludności w stosunku do innych obywateli, z czem się nie spotykamy w żadnem innem mieście amerykańskiem. Znaczny procent inteligencji pracującej sprawia, że Polacy buffalowscy są doskonale zorganizowani i nie ulegają amerykanizacji a nawet wcale dobrze władają ojczystym językiem. I właśnie dzięki wyższemu wykształceniu wielu z nich widzimy na wysokich i wpływowych stanowiskach miejskich i stanowych. Są tu rodziny polskie od lat już zasiedziałe i bardzo zamożne. Wogóle, naszym nieźle się tu powodzi a wśród polskich warstw pracujących znać nawet pewien dobrobyt. Warstwami robotniczemi pod względem religijnym i narodowym szczerze zajmują się liczni duchowni polsko-katoliccy. Miłe stosunki towarzyskie i zawodowe dopełniają reszty, wytwarzając wśród Polonji zgodną i zdrową atmosferę.

Dodać należy, że dobrym informatorem Polonji tutejszej jest „Dziennik dla Wszystkich", bardzo poczytne i starannie redagowane pismo codzienne, posiadające bogaty dział reklamowy, z którego chętnie korzystają nawet Amerykanie.

Miasto Buffalo w pewnej mierze zawdzięcza swój dobrobyt wielkiej atrakcji, jaką obdarzyła go przyroda. Ma ono przecież w pobliżu słynny wodospad Niagary, licznie zwiedzany przez turystów z całego świata.

Kaskady wody, spływające z hukiem i szumem z kilkadziesięciopiętrowej wysokości dają potężne wrażenie, potęgujące się jeszcze o zmierzchu, gdy w mroku znikają i maleją sztuczne akcesorja.

Szkoda tylko, że chęć udogodnienia turystom wygodnego zwiedzania wodospadu odebrała mu dużo malowniczości, wyposażając ten osobliwy zakątek w wygodne kolejki, samochody, mosty i mostki a nawet lampiony, które temu zjawisku przyrody nadają charakter atrakcyjnego widowiska, puste bowiem i nagie otoczenie wodospadu nuży wzrok i rychło staje się monotonnem.

Bussines jest jednak bussinesem i faktem jest, że na tym fenomenie przyrody zarabiają i to grubo liczni przedsiębiorcy.

Inżyniera i przemysłowca bardziej zaciekawia istniejący tu duży zakład (hydro-electric-power house), w którym ujarzmia się i przetwarza energję wodną w elektryczność, zasilającą prądem całą okolicę, nie wyłączając miasta Buffalo.

Wodospad Niagara znajduje się w połowie na terytorjum Kanady. Zwiedzający je cudzoziemiec musi się tu poddać nieścisłej zresztą rewizji i okazać legitymacją.

Buffalo powstało w r. 1780 Zbudowano je na miejscu osady indyjskiego szczepu, Kahkwas, trudniącego się polowaniem na grubego zwierza i połowem ryb. Kahkwasów wyniszczyli Iroquosi, również Indjanie innego szczepu. Nazwę swą miasto otrzymało od jednej z rzek, którą Indjanie od wielkich stad, żyjących tu bawołów nazwali bawołem, naturalnie w swojem narzeczu, co późniejsi osadnicy angielscy przetłomaczyli na „Buffalo".

Buffalo jako miasto nie ma żadnych osobliwości i nie zaciekawia zbytnio zwiedzającego.

Zwraca tu jedynie uwagę wspaniale rozbudowany dworzec kolejowy, uderzający bogactwem użytego do budowy materjału a jeszcze więcej czystością.

Kursują tu wagony pullmanowskie, odmienne konstrukcją i urządzeniem od europejskich, lecz bardzo wygodne. Wagony te noszą nazwy wybitnych osobistości. Jadąc np. do Elmiry, napotkałem wagon t. zw. widokowy, noszący nazwę Helena Modjeska (Modrzejewska). Widać, że Amerykanie nie zapomnieli wielkiej naszej tragiczki, chociaż, prawie, zapomniała o niej Polska. Świadczy to, że jej wybitnemu artyzmowi zawdzięczali wiele szlachetnych, niezapomnianych wzruszeń.

* * *

Boston, miasto stołeczne stanu Massachusetts, ma oryginalne piętno angielskie. Jest ono ładne i czyste, lecz nie posiada niebotyków, za to znajdziemy tu więcej dwu i trzypiętrowych, skromnych, staroświeckich kamienic. Ulice są szerokie, czyste, a parki i ogrody piękne. Boston słynie z surowej moralności i wielkiej religijności. Co kilka kroków napotyka się na ulicy na kaznodzieję, lub częściej na kaznodziejkę, wygłaszającą z przejęciem kazanie. Wykroczenia przeciwko moralności, chociażby najdrobniejsze, uważane są za przestępstwa i bardzo surowo karane. Wtajemniczeni twierdzą, że z tą moralnością ma się podobnie jak z prohibicją, ale niewiadomo czy to prawda.

Miły ten Boston obchodził niedawno uroczystość trzechsetlecia założenia miasta. Przybył również p. Hearst, którego przyjmowano bardzo owacyjnie, czcząc w nim „obrońcę wolności." Dostał nawet w prezencie od mayora Bostonu Curley'a „laskę konstytucyjną", zrobioną z drzewa, które rosło przed 200 laty na pobojowisku w Lexington. W przemowie Curley wspomniał o zniewadze, jaka spotkała Hearsta we Francji i w końcu wyraził temu „obrońcy wolności" uznanie w imieniu obywateli miasta.

Wolno Amerykanom nazywać takiego Hearsta „obrońcą wolności", ale w ten sposób okazują oni, że spora ich większość pod względem historji i geografji, zwłaszcza co się tyczy Polski, jest zupełnymi analfabetami. Niewiedzą bowiem, że Polska niczego Niemcom nie zabrała, lecz przeciwnie odebrała tylko swe prastare dziedzictwo, które zaborczy Prusak dzierżył bezprawnie przez długie lata, uciemiężając prawowitą ludność.

Amerykanie rzeczywiście bardzo mało wiedzą o Polsce a nieświadomość tę wyzyskują liczni agenci niemieccy, urabiający opinję na korzyść Vaterlandu. Nie szczędzą przytem oszczerstw i fałszerstw. Udaje im się to bardzo łatwo, gdyż mają po swojej stronie większą część prasy amerykańskiej, będącej własnością Hearsta a nierzadko redagowanej przez zamerykanizowanych Niemców. Dla swoich spraw Niemcy nie żałują pieniędzy ani zabiegów. A Polska co na to odpowie?

B. R.

KINO „STYLOWE"

Dziś po raz ostatni — podwójny program dźwiękowy

„Podróż Poślubna" — „Tygrysica"

W poniedziałek wielka premjera

Stuart Webbs w arcyciekawym o niebywałym napięciu dramacie awanturniczym

„MASKI"

W rolach żeńskich: **Marcella Albani i Betty Astor**

Życie harcerskie

Akademicki Hufiec Harcerski. Harcerze Akademicy obowiązkiem Waszym jest w dalszym ciągu pracować w Z. H. P. Wstępujcie do akademickich drużyn harcerskich. Akademicki Hufiec Harcerski zorganizowany i prowadzony przez Doc. U. P. Dra Karola Stojanowskiego, harcmistrza Z. H. P., składa się z 3-ch drużyn: 1) A. D. H. im. Stanisława Staszica, 2) A. D. H. im. St. Żółkiewskiego i drużyny „Starych Zubrów" im. Bolesława Chrobrego, która grupuje byłych członków akademickich drużyn harcerskich w Poznaniu.

Zapisy do I. Akademickiej Drużyny Harcerskiej im. St. Staszica przyjmuje dh. Walczak Stefan, przyboczny I. A. D. H., w Nowym Domu Akademickim (Wały Leszczyńskiego) pokój 308 codziennie od 14—15. Zbiórka I. A. D. H. odbędzie się w sobotę, dnia 18. bm. o godz. 20.15 w lokalu Zarządu Oddziału Wielkopolskiego Z. H. P. przy ul. Fredry 7, p. 5.

Kościan. Dnia 21. 9. rozpoczęło swą pracę Koło st. harc. im. K. Żegockiego, przeprowadzając generalną debatę nad programem rocznym. Zarząd opracował wszechstronnie nowy program. Po rzeczowej i interesującej dyskusji program roczny został przyjęty.

Dnia 1. 10. została założona przy kole st. harc. specjalna agencja harc. Jest to już trzecia z rzędu instytucja prasowa, którą prowadzi koło starszo-harcerskie. Od dłuższego bowiem czasu wydaje ono miesięcznik „Swastyka" dla młodzieży harc., oraz „Życie harcerskie" dla starszego społeczeństwa.

Dnia 7. 10. ukazał się nr. 10 Życia harcerskiego, jako dodatek do niejscowej „Gazety Polskiej". W połowie bm. wyjdzie z druku numer 7 „Swastyki", poświęcony obozownictwu. Zamawiać można w administracji Swastyki Kościan, Poznańska 6, (dhna M. Makowska). Prenumerata kwartalna 1.20.

Dnia 5. 10. odbyła się w związku z przejęciem kierownictwa 3 druż. męsk. im. Bol. Chrobrego przez drh. Narożnego inauguracja pracy w tej drużynie. Po odczytaniu uroczystego rozkazu rocznego, nastąpiła dekoracja szeregu druhów odznakami 5-lecia służby harc. dalej przyrzeczenie, oraz odśpiewanie hymnu drużyny. Po tej części oficjalnej odbył się wewnątrz drużyny obchód „Cudu Wisły".

Obozownictwo. W roku bieżącym stan obozownictwa w drużynach kościańskich w porównaniu z rokiem poprzednim polepszył się jeszcze, mimo że dziedzina ta od szeregu lat przedstawia się w Kościanie bardzo dobrze. Razem obozów kolonij i kursów odbyło się 13, z tego 2 obozy wędr. 6 obozów stałych 3 wilczęce, 2 kursy zast. W obozach brało udział 269 harcerek i harcerzy, trwały one 267 dni; harcerzo-dni było 5015. Prócz tego obesłane były licznie kursy harc. Kmdy. Chor. w których brało udział 10 harcerek i harcerzy, oraz kursy P. W. 6 harcerzy. Obozy urządziły wszystkie drużyny kościańskie. (H. A. K.)

Pieśń narodów.

W Operze Paryskiej odbędzie się 30 listopada rb. konkurs międzynarodowy na najlepszą pieśń oraz na najlepsze wykonanie tego utworu przez śpiewaka lub śpiewaczkę.

Obie nagrody wynoszą po 50.000 franków i zostały ufundowane przez pewnego, bogatego Paryżanina.

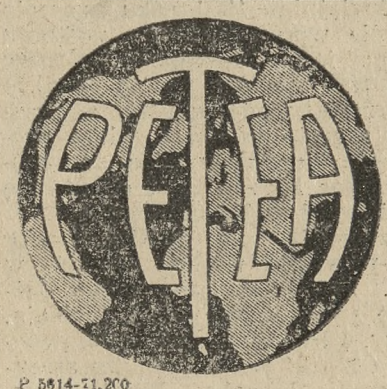

P 5614-31.200

POLSKIE TOW. AKUMULATOROWE
SP. AKC.
BIELSKO, SLĄSK
Telefon 2043
Telegr.: PETEA

AKUMULATORY
RADJOWE
SAMOCHODOWE
TELEFONICZNE
KOLEJOWE, STACYJNE i t. p.

Przedstawicielstwo: Biuro Techniczne Inż. Stanisław Zdrojewski, ul. Romana Szymańskiego 4, telefon nr. 37-48.

6321 dw

RADJO

„Radjopajęczarstwo".

Min. poczt i telegrafów rozesłało do ministerjów dla uzgodnienia projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujący przepisy ustawowe w ściganiu radjopajęczarstwa.

„Radjopajęczarstwo" jest plagą nietylko w Polsce i wymaga szybkiej decyzji, a najważniejsza sprężystego i szybkiego ukarania. Dotychczasowa ustawa przewiduje, że wykrycie radjopajęczarstwa kierowane jest do sądu, gdzie na mocy wyroku radjopajęczarz otrzymuje karę. Obecny projekt dekretu przewiduje, że radjopajęczarze karani będą w drodze administracyjnej na podstawie rozporządzenia Prezydenta o postępowaniu administracyjnem. Projekt ministra poczt idzie w kierunku uwzględnienia postulatów, wysuniętych przez „Polskie Radjo".

Informacyj o przystankach i odjeździe autobusów udziela sekretarjat Związku Przedsiębiorstw Autobusowych przy ulicy Kantaka nr 1. w godzinach od 9 do 11 od 15 do 18 (Telefon 33-39).

Przy chorobach nerek, pęcherza, kobiecych, kwasu moczowym, białku, cukrze. Tp 4[illegible]/6

Zdrojowisko cały rok otwarte.

Wildunger Helenenquelle

Inform i prospekty co do Zdrojowiska i kuracji domowych bezpł.: Michał Kandel, Poznań, Masztalarska 7. Tel. 18-95.

Otworzyłem KANCELARJĘ ADWOKACKĄ

w Poznaniu, ulica Kręta 4,

I piętro telefon 12-31, która prowadzę wspólnie z Panem adwokatem Dr. Wł. Kucharkim

Pp 5752-57,926. **Dr. Jan Hryniewiecki, adwokat**

Cement portlandzki i szybkowiążący, wapno budowlane i hydrauliczne, tynk szlachetny w różn. kolorach, sufitówki i płyty cegłowe ścienne, płyty posadzkowe i ścienne glazur. kafle

oraz wszelkie inne **materjały budowlane** poleca

Gustaw Glaetzner

Centrala Materjałów Budowlanych i Dachówek

Poznań 3, ul. Mickiewicza 35.

Telefon 65-80 i 63-28. nw 3693

Poleca Piwo

Butelkowe jasne,

Ciemne-Monachijskie,

Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab - Kowalskiego w Koninie.

Hurtowy Skład w Poznaniu,

Marszałka Focha nr. 31. **Telefon 72-92.**

Piwo oraz lód dostarcza bezpośrednio do restauracyj, sklepów kolonjalnych i spożywczych.

Pp 4909-38,129

ZDUMIEWAJĄCO NISKIE CENY

Żądajcie cennika a przekonacie się, że wprost w fabryce bielizny i trykotaży (p 44-2

„PAW" Kraków. Floriańska 4.

kupuje się o 50% taniej.

To jedyny, najlepszy nożyk do golenia. Tp [illegible]

Stempin L. Kapela

Poznań Wrocławska 18.

Cenniki na żądanie darmo.

Ekspedjentka

do składu kolonjalnego, potrzebna od 1. 11. br. znająca dobrze język polski i niemiecki. Zgłoszenia z podaniem wieku, pensji przy wolnem utrzymaniu i ze świadectwami do firmy **Michał Nowicki, Chodzież Krasińskiego 8.**

zw 259.

KARMELKI
W 120 ODMIANACH

Udoskonalone sposoby produkcji i najwyższe gatunki surowców pozwoliły nam na osiągnięcie największej produkcji karmelków w Polsce.

OWOCOWE — kwaskowe pełne i nadziewane konfiturami.

KRYLAŻOWE — nadziewane masą migdałową i orzechową.

CZEKOLADOWE — nadziewane

Specjalność: Śliwki w Czekoladzie.

Fuchs

Pp 8[illegible]

Przedstawicielstwo na Wielkopolskę i Pomorze B. ZMIDZIŃSKI, Poznań, Piekary 5.

Najwybitniejsi Artyści Świata

Czysty Melodyjny Dźwięk

PARLOPHON

Tw 422

Do nabycia we wszystkich składach instrumentów muzycznych

Obrazy oryginały najwybitniejszych mistrzów Polskich:

Władysława Czachórskiego	„Pieśń Bethovena"
Juliusza Kossaka	„Kość uszko i Puławski"
Alf. Wierusza Kowalskiego	„Przed polowaniem"
Al. Gierymskiego	„W dok. Verony"
L. Wyczółkowskiego	„Zamek Wawelski"

Sprzedam okazyjnie Hotel Continental, pokój nr. 316, godz. 2—6.

zp 26019

Pp 3974

ELEGANCKA TRWAŁA

999

Jedwabna pończocha

do prania

ZŁOTY BEMBERG

Afryka - Egipt „Willa Wanda"

polski pensjonat w Heluanie (Egipt)

Własność W. Bilińskiej.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych i reumatyków 30 m nut koleją z Kairu. Pensjonat urządzony według wszelkich wymagań higieny. Kuchnia djetetyczna. Europejscy lekarze specjaliści na miejscu.

Pokój z całodziennem utrzymaniem od 10 do 14 szylingów, to jest od 12 do 20 złotych.

Otwarty cały rok. **Otwarty cały rok.**

Adres:

„VILLA WANDA" HELOUAN LES BAINS AFRIQUE - EGYPTE.

Meble Stylowe

najkorzystniej wprost

w Fabryce Mebli

Poznań, Tama Garbarska 25-28, telefon 57-71. Rysunki - kosztorysy. dp 1522

Stocznia Gdańska poszukuje do swych biur w Białymstoku, Warszawie, Kielcach i Stanisławowie **polsko-niemieckich**

stenotypistek

jako sekretarek biur. Oferty z podaniem curriculum vitae i warunków należy kierować do Stoczni Gdańskiej, Gdańsk, Werftgasse 4. Podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. np 4121

5000 palików do drzew

sosnowych, korowanych, zdrowych 3000 2½ m., 2000 3 m 8-10 cm. średnicy z składnicy w Poznaniu.

Hurt Handel Drzewa, Józef Tauchert, Poznań

ul. Fredry 8 — Telefon 31-34. zw 6016

Oryginalny zegarek ze złota

amerykańskiego z wiecznem szkłem. Zegarek nasz jest nie ocony lecz z prawdziwego metalu co nie czernieje, z długoletnią gwarancją, niczem nie różniącego się od prawdziwego złota 14 kar.

Tylko za zł 7,25 (zam. 35).

Na listowne zamówienia wysyłamy za zaliczeniem poczt. elegancki męski zegarek kieszonkowy chód dźwięczny na kamieniach z 8-letnią gwar. 2 szt. 14.50 4 szt. 28.— 6 szt. 40.—. Lep gat. 8.50 10.— 12.—. Ze świecącym cyferblatem 9.25 12.25. 15.—. 18.—. Kryty ankier z trzema kopertami 12 35 14.—. 16.—. 18.—. 20.— 24 28.— 35.—. Dewizki z amer. złota 1.50. 2.50. 3.50 5.—. 8.—. Te same zegarki niklowe kiesz. 5.25 7.50. 8.50. Budziki 10 50 12.50 14.—. Za koszta przesyłki płaci kupujący. Pp 5 355 62.473

Fabr. Skl. Zeg. M. Poznański, Warszawa, Nowy Świat, 12, Oddział 469.

Uwaga: Za dobroć naszych zegarków otrzymujemy tysiące listów dziękczynnych, z powodu braku miejsca nie zamieszczamy. O dobroci naszych zegarków świadczy fakt, iż na Imieniny Marsz. Piłsudzkiego dostarczyliśmy zegarki do M. S. Z. K. O. P.

Ubikacje biurowe

około 150—200 m²

w centrum miasta poszukiwane.

Oferty z podaniem położenia i dzierżawy do Kurjera Poznańskiego, pod **zw 25 981**

Poszukujemy zastępców

we wszystkich większych miastach polskich dla sprzedaży naszych motorów benzynowych, maszyn cegielnianych, obrabiarek, małych chłodni mech., maszyn młyńskich, wind budowlanych i t. d. **Wyrób polski.** Pierwszeństwo: Biura Techniczne i Techniczno Handlowe, Inżynierowie, Syndykaty, Spółki rolniczo-handlowe i t. d. Zgłoszenia pod zp 25 958 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Sprzedaż oberży!

Oberża, bardzo korzystnie położona przy skrzyż. drogi Nosków-Zalesie z szosą Jarocin-Gostyń **do sprzedania.** Wielki, masywny budynek oraz stodoła ze stajnią. Tylko dla poważnych, zamożnych reflektantów. nw 4408

Majętność Góra, pow. Jarocin.

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 13 października 1930 r., o godz. 15.15, w Szamotułach (Strzelnica) sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu:

pianino, radjoodbiornik z głośnikiem, szafę, kramnicę, lodownię, zegar ścienny, lustro, 50 stołów, 4 krzesła i obraz. dp 1 803

Cibicki, kom. sąd. z pol. Szamotuły.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 13. 10. 1930 r., o godz. 15-tej, w Wiorkach, pow. Poznań, sprzedam publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:

maciorę, 3 tuczniki, 7 proszczaków, wóz.

Zbiórka przed urzędem gminnym.

H. Prusiński, kom. sąd. Poznań, ul. Bydgoska 2.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, dnia 15. 10. 1930 r., o godz. 12-tej, sprzedam w majątku Gołuń per Pobiedziska, najwięcej dającemu za gotówkę:

stóg żyta ca 150 ctr. np 4 348

Zbiórka o godzinie 11,45 przed sołectwem.

Br. Grzesiak, kom. sądowy z pol. w Pobiedziskach.

OGŁOSZENIE. Firma W. Degórski, Wronki, wniosła po myśli rozporządzenia Prez. Rz. P. z dnia 6 marca 1928 r. Dz. Ustaw Rz. P. 27/28, o odroczenie wypłat. Celem rozpoznania tegoż wniosku, wyznacza się termin na dzień 30 października 1930 r. godz. 10 przed Sądem Powiatowym we Wronkach, pokój nr. 2. Wierzyciele mogą przybyć na powyższy termin celem udzielenia Sądowi wyjaśnień. Wronki, dnia 6 października 1930 r. **Sąd Powiatowy.** np 4 120

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, 13. 10. 1930 r., o godz. 11.30, sprzedam w Pobiedziskach najwięcej dającemu za gotówkę:

kompletne urządzenie młyna motorowego w pełnym biegu (bez motoru), składającego się z 2 par kamieni, 3 par walców wraz z wszelkiemi przynależytościami. np 4 349

Zbiórka o godz. 11,15 w mojem biurze.

Br. Grzesiak, kom. sądowy z pol. w Pobiedziskach.

Wdowa Ida Lange z domu Jung z Berlina, działająca przez swego pełnomocnika Zygfryda Gusoviusa w Poznaniu, zast. przez adwokata Cichowicza w Poznaniu, wniosła o pozbawienie mocy listu gruntowego dla długu gruntowego, zapisanego w księdze wieczystej Poznań-Jeżyce tom 34 lwh. 840, w dziale III pod lb. 3, na rzecz kupca Franciszka Peschke z Poznania, który w drodze spadku przeszedł na wdowę Wandę Peschke w Gdańsku. Posiadacza listu wzywa się, aby się zgłosił w podpisanym Sądzie, pokój 69, najpóźniej w dniu 23 stycznia 1931 roku, godz. 12, i przedłożył list, gdyż w przeciwnym wypadku list zostanie pozbawiony mocy. Poznań, dnia 3 października 1930 r. **Sąd Powiatowy.** np 4 119

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: z 18924, n 2735, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Pierwszorzędny zakład fryzjerski

damsko - męski w większem mieście G. Śląska dobrze zaprowadzony, z nowem kompl. urządzeniem zaraz do sprzedania, z powodu rozwiązania spółki. Potrzeba do objęcia 7 000 zł gotówki. Oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego zdp 99 583

Mikroskop

dobrze utrzymany z szkłami do rewidowania mięsa marki Wächter korzystnie sprzedam. Adres wskaże Kurjer zdp 30 022

Za

7.25 kupisz Bemberga pończochy na Zamkowej 5 u. Pielatowskiego. zdp 30 062

Sprzedam

lampę salonową, naftową, wiszącą, z 6 świecznikami. 2 tarcze herbowe Orla i Pogoń. łóżeczko z materacem Panowicz. Słowackiego 34. zdp 99 02?

Dom

z zabudowaniem, 1 morga ogrodu cały wolny w wsi Mielżynie pow. Gniezno zaraz do sprzedania. Komunikacja kolejowa i autobusowa dogodna. Zgłoszenia St. Baranowski, Gniezno, Dąbrówki 4. np 4427

Częstochowa

kupno, sprzedaż domów placów, majątków, folwarków, dzierżaw wolnych, willi, młynów, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, sklepów, lokali przemysłowych, terenów, fabrycznych itp. Biuro „Obrona" Aleja 31. zdw 99 407

Sprzedamy

kilka wagonów ospy owsianej po 7.20 za 100 kg. Poszukujemy używanych pasów. „Extra". Krotoszyn dp 1 724

3,25 złotych

powleczenie białe na poduszki, pościel biała od 9.80 zł podpięcie strojne od 14.80 zł pierzyna gwarantowana od 19.80 zł poleca Fabryka Bielizny J. Schubert Poznań, ul. Wrocławska 3. Pw 5 422-40.70

Rzeźnictwo

z sklepem, mieszkaniem wraz z domem i ogrodem — cena 70 000 zł — lub samo za 8 000 zł w dzielnicy Poznania przy tramwaju zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia do Kurjera zdwp 99 652/3

5 KUPNA

Piec

kaflowy przenośny kupię. Oferty Kurjer zdp 30 035

Poszukuje

się kupna lepszej jadalni w dobrym stanie. Zgłoszenia kierować do Kurjera pod zdp 97 255

Kupię

cięższą cylindrówkę maszynę do szycia lub zamienię takową na maszynę siodlarską Singera. — Oferty Kurjer zdp 30 044

7 PIENIĄDZ

Kapitalistom

możemy jeszcze kilkaset tysięcy złotych umieścić na I hipotekach w różnych kwotach bez kosztów dla nich Bank Właścicieli Nieruchomości, Piekary 1 zdpw 30 061

Urzędniczka

na stałej posadzie poszukuje pożyczki 500 zł na 5 miesięcy. — Gwarancja mieszkanie. Procent według ugody. Oferty Kurjer dw 1 788

11 POKOJE UMEBL.

Dwuosobowy

duży słoneczny. Łąkowa 13, I. prawo. zdp 30 029

Łąkowa 15

wysoki parter, lewo, pokój panom. zdp 30 056

13 LOKALE

Odstąpię

sklep owoców ruchliwa ulica, — śródmieście, za 1.800. Oferty Kurjer zdw 99 852

14 DZIERŻAWY

Do wydzierżawienia

piekarnia skład z 2 pokojami i kuchnią i t. d. za udzielenie pożyczki od 10—15 tysięcy na hipotekę. Czynsz dzierżawny w procencie. Gimnazjum klasyczne w miejscu. Wiadomość Kurjer zdp 99 154

Śpichlerz

2 piętrowy wraz z biurami na handel zboża, fabrykę lub inne przedsiębiorstwo oraz 2 umeblowane pokoje lub umeblowany pokój z kuchnią do wydzierżawienia. Ed. Staniszewski Krotoszyn, Zdunowska 31. dp 1 723

Restauracja

z przyległem mieszkaniem w powiatowem mieście do wydzierżawienia. Andrzej Włoszyński, Grodzisk, Kolejowa 16/17. dw 1 779

16 OSOBISTE

Gobelin 3,— **Dreliszek 1,80**

wszelkie artykuły tapicerskie po cenie fabrycznej sprzedaje St. Giergowicz, Małe Garbary 9. rw 11 962

22 ROZMAITE

Rozsądni kupują

bieliznę wprost w fabryce gdyż zaoszczędzają 50%. Koszula męska biała od 3.90. Koszula męska smokingowa od 8.90. Koszula damska od 1.90. Trykoty zimowe po cenach najniższych poleca Fabryka Bielizny J. Schubert. Poznań, Wrocławska 3. Pw 5 421-40.68

Żaluzje

nowe oraz najtrudniejsze reparacje wykonuje Kazimierz Liebig, Poznań, Chwaliszewo 39. rp 11 957

Damskie kapelusze

w wielkim wyborze poleca Julja Mayerówna, Wodna 22. zdp 99 838

Przewózki

przeprowadzki samochodami ciężarowemi uskutecznia Dąbrowskiego 33, garaże. Tel. 6966.

Zastępcy losowi uwaga!

Poważna i najstarsza instytucja bankowa przyjmuje solidnych zastępców (czynie) do sprzedaży obligacyj na raty. **Rzeczywiście** korzystne warunki i wysokie dochody zapewnione. — Zgłoszenia osobiste z dowodami w dniach 12—14 b. m. w hotelu **Monopol** od godziny 9—2. np 4428

Akt

Na kursie wieczornym w Instytucie Szt. Pięknych prof. Hannytkiewicza jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Ul. Grochowe Łąki 1, IV. zdp 99 996

Jąkanie

oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa Zakład leczniczy dla jąkałów S. Żyłkiewicza Warszawa ul. Chłodna 22. Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie. np 4392

Kołdry

puchowe, wełniane oraz materace najtaniej. Używane przerabia zgrzeplowaniem. Gnońska, plac Świętokrzyski 1. rpw 11925

Kołdry

wykonuje, stare przerabiam. — Smoczyńska. Kwiatowa 8. zdp 30 089

Kapelusze

damskie przerabiamy, polecamy po niskich cenach. Wały Jana III. 12 parter lewo Fijałkowska zdp 99 500

Zadowolona zupełnie

będzie pani, gdy płaszcz z kuśnierską pracą, kostjum, suknię odda do wykonania znanemu Salonowi Mód Pilińskiej. Lodowa 1 przy Rynku Łazarskim. zdw 99977-8

Słuchacze

Kursów Maturalnych i Samoucy! Żądajcie prospektów i katalogów Bibljoteki Matematycznej kursu Literatur Polskiej Łaciny Historji Geografji Języków obcych. Wysyła gratis: Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" Wajnera. Warszawa, Bielańska 5/68. np 4 278

23 OŻENKI

Dyplomowany

prawnik na poważnem stanowisku państwowem, kawaler lat 32, rzym. kat. przystojny pragnie poznać w celu matrymonjalnym pannę przystojną wykształconą, muzykalną lat 18—25 zamożną. Łaskawe zgłoszenia z fotografją, którą zwróce, do Kurjera Poznańskiego pod zdp 30 084. Dyskrecja zapewniona.

24 NAUKA

Kursy krótkoterminowe dzienne lub wieczorne

gotowania wykwintnego cukiernictwa, urządzenie zimnego bufetu, nakrycie stołu, ubieranie półmisków oraz kurs prasowania sztywnej męskiej bielizny. Informacje — kancelarja Kursów Gospodarczo-Zawodowych w Poznaniu, św. Marcin 69 Pw 4905 38.48

Kroju, szycia

krawieczyzny, bieliźniarstwa, robót artystycznych, kursy dzienne oraz wieczorne — tanio! Informacje biuro Kursów Gospodarczo-Zawodowych w Poznaniu św. Marcin 69 Pw 4908/38.103

Angielka

rodowita od wiosny w Polsce udziela lekcyj pisania i konwersacji tanio. Zygmunta Augusta 15 ostatnie wejście dolny parter. zdpw 98 471

Tańce

modne Stella Kledecka zbiorowe prywatnie. Pocztowa 29. Pw 5420-40.59

26 ROZRYWKA

Kino

„Harfa" Focha 23. Wojennym szlakiem. Występy erotyczne Carmo. zdp 30 033

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Biuralistka

znająca książkowość pisanie na maszynie, niemieckie, poszukuje posady miejscowość obojętna. Oferty Kurjer zdp 30 073

Bufetowa

rutynowana szuka posady. Kaucja 300 zł. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdw 99 692

Magister

farmacji z 1½ roczną praktyką i znajomością języka niemieckiego poszukuje posady. Oferty wraz z warunkami prosze pod Mgr H. Müllerówna Dobre k. Nieszawy apteka zdwp 98 228

Prośba

do P. P. Właścicieli cegielni! — Który z szlachetnych i życzliwych pracodawców dopomoże odnaleźć lub przyjmie w posadę majstra ceglarskiego z wieloletnią praktyką wykazujący wielką znajomość swego zawodu na wskroś sumiennego który jest dłuższy czas bez zajęcia z powodu zastoju. Łaskawe oferty do Kurjera zdw 98 902

Gospodyni-kuchmistrzyni

w średnim wieku poszukuje posady zaraz lub 1. 11. posiada świadectwa pierwszorzędne. M. Włochal, Kościan, Ks. Surzyńskiego 3 zdw 98 873

Aptekarska

siła pomocnicza żeńska, biegła w taksowaniu recept, pisaniu rachunków, oraz obeznana z wszelkiemi pracami w aptece, od pięciu lat w jednej posadzie poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Kurjer zdw 99 120

Samodzielna

gosposia wiejska z bardzo dobremi świadectwami zmieni posadę na wszelkie zaprawy pieczywa, prasowanie sztywnej bielizny, najchętniej do lepszych domów. Oferty proszę Kurjer Poznański.

Panienka

uczciwa czysta, znająca dobrą kuchnię poszukuje posady od 15. 10. Oferty Kurjer zdw 99 693

Biegły książkowy

pewny w bilansach, lat 25, władający językiem polskim, niemieckim słowie, piśmie, piszący biegle na maszynie przyjmie posadę natychmiast ewentl. później. Miejscowość, branża obojętna. Referencje pierwszorzędne. Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdw 99 557

Siostra laboratoryjna

szuka posady do laboratorjum Kasy Chorych Poradni Przemysłu grużliczej szpitalu sanatorjum apteki ewentualnie lekarza prywatnego. Może pracować zupełnie samodzielnie. Zna dobrze badania następujące. Plwociny wszystkimi metodami; mocz i osad; krwi na hemocyhobinę % i mowfologję; kału na krew i jaja pasożytów; treści żołądkowej itd. Zgłoszenia łaskawie kierować do Kurjera zdw 99 411

Robotnik

silny, zdrowy, pracowity, obeznany wszelkich rzemiosłach szuka posady inkasenta lub woźnego ewentualnie stróża. Prosze o łaskawe oferty do Kurjera zdw 99 772

Kuchmistrzyni

zna kuchnię warszawską, poszukuje posady do restauracji lub pensjonatu. Oferty Kurjer zdw 99 361

Młodsza

dziewczyna szuka posady bez gotowania od 15. Oferty Kurjer zdw 99 452

28 WOLNE MIEJSCA

Gospodyni

młodsza na wieś (pow. pleszewski) potrzebna. Zgłoszenia od 3—5 ul. Mickiewicza 24, II ptr. Urbańska zdp 30 064

Pracownik

poszukiwany — zarabia więcej aniżeli poszukujący posady. Powszechny Instytut Organizacji Nowoczesnej przesyła bezpłatną pouczającą książeczkę wskazującą niezawodną drogę wyróżnienia pracownika umysłowego. Przesłać: zawód, znaczek jednozłotowy. Warszawa, Hoża 35/35 Tp 499

Książkowy

z dłuższą praktyką do prowadzenia obszernego kontokorentu poszukiwany zaraz. Reflektuje się tylko na zupełnie biegłego i sumiennego pracownika. Wyczerpujące ofetry z kopjami świadectw podaniem referencyj i żądanego wynagrodzenia uprasza się nadsyłać: Skrzynka pocztowa 131. Pp 5790 41.154

Dziewczyna

do wszelkich posług domowych potrzebna. Zgł. Piątkowski, św. Marcin 31, I p. zdw 99 894

Tajemnica powodzenia

Potrzebujesz świadectwa do uzyskania posady wszelednie awansu ub stabilizacji — w wojsku, urzedach zawodach wpisz się na kurs korespondencyjny metodą „Globus" wydatek mały korzyść duża. Prospekta bezpłatnie. Okazowe lekcje na żądanie. Na odpowiedź znaczek. Studjum" Kraków Karmelicka 3? Pw 4 877-70.204

Ważne

dla zastępców. Poszukujemy zastępców losowych do ratalnej sprzedaży najnowszej 3 proc. pożyczki budowlanej. Płacimy najwyższą prowizje. Ręczymy za 1 500 zł miesięcznej prowizji. Zawodowym zastępcom i subzastępcom dajemy patent i koszta podróży. Po okresie próbnym stabilizacja. Początkujących dokładnie pouczamy naszym najnowszym systemem. List: Lwowskie Towarzystwo Kredytowe Lwów Legjonów 36 np 4993

Lakiernik - siodlarz

potrzebny zaraz P. Wasilewski, Śrem. np 4429

Potrzebni

energiczni inkasenci zaraz. Wyspiańskiego 21 III. prawo. Zgłoszenia 10—14. zdp 30 075

Chcesz

otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne im. profesora Sekułowicza. Warszawa Żurawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach towaroznawstwa angielskiego francuskiego, niemieckiego pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Zadajcie prospektów. nw 4236

Podróżujący

rozmaitych artykułów znajda zyskowny uboczny zarobek. Zgłoszenia listownie: Gospodarczy Zakład Kredytowy. Lwów, Wałowa 11 a. Pw 5419 72.140

Gospodyni

inteligentna do kawal. domu potrzebna. Odpis świadectw, fotografja, podanie wieku i warunków do Kurjera pod dw 1 791

Biuralistka

pisząca na maszynie obeznana doskonale z korespondencją francuską, znajdzie zaraz zajęcie. — Zgłoszenia Kurjer nw 4414

Humor zagraniczny

— Rodzice nie chcą pozwolić, abym wyszła za ciebie. Ty lubisz sport...

— Ty również lubisz sport!

— Właśnie dlatego! Przecież musi się ktoś gospodarstwem zająć!!! (Judge, N. Jork). S. F.

DZISIAJ w KINIE

Aurora: „Skrzydła".
Apollo: „Lotnik".
Casino: „Noc szaleńca".
Colosseum: Harry Piel w „Brygadzie Śmierci".
Corso: „Miłość kozaka".
Edison: „Nie zdradzaj".
Harfa: „Wojennym szlakiem".
Kapitol: „On w prawo, Ona w lewo".
Metropolis: „Katarzyna I."
Orzeł: „Djabelski pazur".
Odeon: „Zahia Córka Szeika".
Renaissance: „Miasto klęski".
Słońce: „Warta nocna".
Stylowe: „Podróż poślubna i tygrysica".
Wilsona: „Dama Kameljowa".

Przedpłata na październik 1930, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł. 4.50 z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94, kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149